Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

styczeń 2022 r. Nr 1 (186)

Prof. Z. J. Winnicki: «Ciągle trzeba przypominać, że ktoś znowu cierpi za polskość, żebyśmy się tej polskości nie wyrzekli, nie stali się mankurtami»

str. 6-7

Borys i Poczobut będą mieli pomnik w Warszawie

W parku Szymańskiego na warszawskiej Woli stanie pomnik poświęcony bohaterom białoruskiej rewolucji, donosi Gazeta Wyborcza.

Wśród uhonorowanych postaci będzie szefowa związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys i działacz tej organizacji Andrzej Poczobut. Oboje Polacy zostali uwięzieni przez reżim Łukaszenki w marcu 2021 roku i wciąż pozostają w niewoli.

Oprócz dwójki Polaków, upamiętniona zostanie Maria Kolesnikowa, jedna z trzech kobiet – twarzy kampanii wyborczej na Białorusi w 2020 roku, skazana na 11 lat więzienia, oraz Siergiej Tichanowski (skazany na 18 lat więzienia), mąż Swietłany, która na jego prośbę (w zastępstwie męża) zmierzyła się z Aleksandrem Łukaszenką w wyborach prezydenckich. Choć odniosła niekwestionowane zwycięstwo, musiała uciekać z kraju.

Jak powiedział Wyborczej autor pomnika, znany rzeźbiarz Paweł Althamer, postaci na pomniku będą pomalowane na złoto i będą kroczyć z podniesionymi głowami, tak jakby właśnie odzyskały wolność.

Rzeźbę nazwał «Aleją Wschodzącego Słońca». – Ma przypominać o uwięzionych działaczach, a jednocześnie pokazywać, że w Polsce mają przyjaciół, że cierpimy razem z Białorusinami – mówi rzeźbiarz.

Kresy24.pl/warszawa.wyborcza.pl



Znadniemna.pl uznano za portal ekstremistyczny!

Szanowni Czytelnicy, czytający nas na Białorusi, dyktatorski reżim Łukaszenki decyzją marionetkowego Sądu Rejonu Leninowskiego w Grodnie z dnia 30 grudnia 2021 roku uznał portal internetowy Związku Polaków na Białorusi Znadniemna.pl za ekstremistyczny.

Jest to decyzja skierowana na zastraszanie polskiej społeczności na Białorusi, zwłaszcza tych jej przedstawicieli, którzy współczują niewinnie uwięzionym liderom Związku Polaków na Białorusi – prezes ZPB Andżelice Borys i członkowi Zarządu Głównego ZPB Andrzejowi Poczobutowi oraz solidaryzują się z nimi.

Uznając **Znadniemna.pl** za portal ekstremistyczny reżim ogranicza prawo mieszkających na Białorusi, bądź pochodzących z Białorusi, Polaków do nieskrępowanego wypowiadania opinii i dzielenia się informacją o sytuacji polskiej mniejszości w kraju.

Reżimowi nie podoba się także, iż mimo ogromnych wysiłków łukaszenkowskiej machiny propagandowej, skierowanych na dyskredytację uwięzionych liderów ZPB, portalowi **Znadniemna.pl** udawało się podtrzymywać ducha solidarności z Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem w polskim środowisku na Białorusi i mobilizować do solidaryzowania się z nimi opinię publiczną w Polsce i na świecie.

Obecnie wszystkim naszym Czytelnikom na Białorusi, którym władze potrafią udowodnić, że czytają oni nasz portal, udostępniają nasze publikacje w sieciach społecznościowych, bądź identyfikują się z ukazującymi się na portalu treściami w inny sposób – grozi na Białorusi odpowiedzialność administracyjna.

Nie życząc sobie, aby ktokolwiek z Państwa ucierpiał za to, że nas Państwo czytacie, radzimy Państwu wydalić wszystkie ślady powiązań z nami z Państwa telefonów, komputerów i innych narzędzi elektronicznych oraz nośników informacji.

Uznanie przez reżim łukaszenkowski portalu **Znadniemna.pl** za ekstremistyczny jest także formą uznania, że wszystko, co robiliśmy na znak solidarności z naszymi uwięzionymi Bohaterami, robiliśmy dobrze i byliśmy na tyle skuteczni, że reżim nie znalazł przeciwko naszym racjom innego sposobu niż uniemożliwienie nam funkcjonowania w dotychczasowym formacie. Nie oznacza to w żadnym wypadku tego, że składamy broń i przestajemy walczyć o uwolnienie z więzienia niesprawiedliwie i bezprawnie przetrzymywanych w nim Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta!

Na pewno znajdziemy możliwość docierania do Państwa z niecenzurowanym słowem o kondycji polskiej mniejszości narodowej na Białorusi oraz o sytuacji naszych niesprawiedliwie więzionych Bohaterów!

Redakcja

Co się dzieje z prezes ZPB Andżeliką Borys?

Żadnego listu ani kartki nie otrzymał od października nikt z zapytanych przez nas ludzi, korespondujących z prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliką Borys.

Czy polska działaczka, utrzymywana od blisko dziesięciu miesięcy w areszcie przez reżim Łukaszenki pod absurdalnym pretekstem popełnienia zbrodni rehabilitacji nazizmu, przestała odpowiadać na listy z powodu złego stanu zdrowia? W sytuacji, kiedy adwokaci Andżeliki Borys pod groźbą pozbawienia prawa do uprawiania zawodu, nie informują nikogo, ani o toczącym się przeciwko ich klientce śledztwie, ani o jej kondycji fizycznej oraz psychicznej, milczenie polskiej działaczki oznaczać może, że jej stan zdrowotny i emocjonalny jest bardzo zły i poprzez milczenie Andżelika Borys stara się głośno zawołać o pomoc, a być może o ratunek.

O ogłuszającym milczeniu Andżeliki Borys świadczą liczne fakty. Od kilku miesięcy Oddział ZPB w Lidzie, na przykład, prowadzi akcję polegającą na codziennym pisaniu kartek i listów do Andżeliki Borys i jej kolegi z Zarządu Głównego ZPB Andrzeja Poczobuta. Aktywność epistolarna Polaków z Lidy skutkuje tym, że mamy de facto jedyne źródło informacji o sytuacji naszych uwięzionych kolegów. To właśnie Polacy z Lidy, jako pierwsi zaniepokoili się brakiem odpowiedzi na ich listy w przypadku Andżeliki Borys. Podkreślają, że ostatnie wieści, które otrzymywali od uwięzionej prezes ZPB to były podziękowania za życzenia, które lidzcy Polacy składali Andżelice Borys z okazji dnia jej urodzin, przypadającego na 18 października.

Potem listy i kartki działacze ZPB z Lidy otrzymywali już tylko od Andrzeja Poczobuta. Przy czym do adresatów docierały także odpowiedzi Andrzeja, pisane w języku polskim. Oznacza to, że brak korespondencji od Andżeliki Borys raczej nie wiąże się z negatywnym stosunkiem do tego co pisze ze strony więziennego cenzora.

W momencie, kiedy milczenie prezes ZPB stało się naprawdę ogłuszające, postanowiliśmy zapytać o korespondowanie z nią u mieszkańców Białorusi niezwiązanych ze społecznością polską. W mediach społecznościowych zamieściliśmy apel o poinformowanie nas, czy ktokolwiek otrzymał list od Andżeliki Borys w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Wśród odpowiedzi nadesłanych na nasze pytanie nie było żadnej, która potwierdzałaby, iż Andżelika Borys od początku listopada napisała list do kogokolwiek.

«2 listopada wysłałam do niej paczuszkę. Bez odpowiedzi. Chociaż wcześniej zawsze odpisywała. Kopertę włożyłam jak zawsze» – napisała do nas użytkowniczka facebooka, korespondująca z Andżeliką Borys od dnia jej uwięzienia. «Dostałem tylko podziękowania za życzenia urodzinowe, na kolejne listy odpowiedzi nie otrzymałem» – napisał kolejny internauta, regularnie piszący listy do prezes ZPB.

Żaden z wpisów, odpowiadających na nasz apel, nie obalił niepokojącego przypuszczenia, że z Andżeliką Borys w więzieniu śledczym w Żodzinie odbywają się jakieś bardzo złe rzeczy. Nie wiemy, czy brak jej aktywności wiąże się ze znacznym pogorszeniem stanu zdrowia, jest skutkiem kar i restrykcji, nakładanych na nią przez więzienną administrację. A może są inne powody, dla których Andżelika Borys nie utrzymuje kontaktów z życzliwymi wobec niej ludźmi zza więziennych murów?

Naszym zdaniem brak odpowiedzi na powyższe pytania uprawnia nas do wystosowania apelu do Rządu RP, prezydenckich ministrów oraz do licznych posłów i senatorów, przyznających się publicznie do przyjacielskich relacji z Andżeliką Borys, aby podjęli działania w celu wyjaśnienia sytuacji wybitnej działaczki polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, bezprawnie więzionej od prawie 10-ciu miesięcy w ciężkim areszcie przez opresyjny reżim dyktatorski Aleksandra Łukaszenki.

Andrzej Pisalnik


PAP

Aleksander Łukaszenko: «Wracajcie do domu na kolanach»

Aleksander Łukaszenko nazwał białoruskich uchodźców politycznych «zbiegami». Przywódca Białorusi udzielił im «rady», by wracali do domu. — Pokajajcie się, klękajcie, pełzajcie z powrotem. Zapłacicie kary za spowodowane straty – powiedział w orędziu do narodu.

Łukaszenko odniósł się do żądań Zachodu, by uwolnić więźniów politycznych na Białorusi. – Krzyczycie już dwa lata. I jaki jest rezultat? Dalej. Będzie gorzej, dlatego pełzajcie z powrotem – powiedział w orędziu do narodu. Zgromadzeni w Pałacu Republiki, około 2,5 tysiąca osób, zareagowali hucznymi oklaskami.

Łukaszenko oświadczył, że «zanim „zbiedzy" odsiedzą w niezbyt oddalonych miejscach», powstanie komisja, na czele której staną prokurator generalny i pracownik państwowej telewizji Ryhor Azaronak. To prorządowy prezenter, który słynie z kontrowersyjnych i obraźliwych wystąpień. Komisja społeczna, jak zapowiedział Łukaszenko, będzie decydować o losach emigrantów. – Niech Litwini i Polacy podrzucą was na granicę, a my was zabierzemy – powiedział.

Łukaszenko o «algorytmie Zachodu»

Białoruski dyktator mówił, że w 2020 roku na Białorusi doszło do próby sterowanego z zagranicy przewrotu i kolorowej rewolucji, a dzisiaj Zachód nie chce już dawać emigrantom pieniędzy i domaga się, by na Białorusi «zabili kogoś i opublikowali zdjęcie».

Zapowiedział również, że na Białorusi powstanie ustawa, która określi, czym jest społeczeństwo obywatelskie. Jego zdaniem «uśpione komórki», jak nazwał zlikwidowane już organizacje pozarządowe, blogi i niezależne media, powinny zostać zastąpione przez «konstruktywne organizacje społeczne».

– Algorytm Zachodu to sankcje, wewnętrzny bunt, wojskowa agresja – mówił Łukaszenko. Utrzymywał, że na «zniszczenie Białorusi w 2020 roku Zachód rzucił 6 miliardów dolarów».

Ogromna fala emigracji z Białorusi w obawie przed represjami rozpoczęła się po uznanych za sfałszowane wyborach prezydenckich w 2020 roku

PAP

15 tysięcy uchodźców z Białorusi w Polsce

Polska po 2020 roku przyjęła 15 tysięcy uchodźców politycznych z Białorusi – ujawnił na konferencji w Wilnie minister Mariusz Kamiński.


wpolityce.pl

Mariusz Kamiński, szef MSWiA (po lewej)

Na naszych oczach miało dojść do wywołania kolejnego, bardzo poważnego kryzysu migracyjnego w Europie, przypominającego coś, co wydarzyło się w roku 2015. Postsowiecki reżim Łukaszenki, kierował się pragnieniem zemsty na Polsce, Litwie i Łotwie za wsparcie jakiego udzielamy opozycji białoruskiej, z opieką nad uchodźcami politycznymi. Tylko w Polsce po roku 2020, kiedy doszło do wielkich protestów społecznych i represji po sfałszowanych wyborach, przyjęliśmy około 15 tysięcy uchodźców politycznych z Białorusi — powiedział minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński.

Szef MSWiA wskazał na motywy reżimu w Mińsku:

Dyktator chciał zdestabilizować sytuację w naszych krajach, ale tak naprawdę jego cele były dalej idące. Musiał pamiętać rok 2015 i kilkadziesiąt tysięcy migrantów, nie uchodźców, którzy szturmowali nasze granice, to miał być początek. Gdyby oni przeszli, mielibyśmy do czynienia z setkami tysięcy. Jego cel był jasny: chciał uznania międzynarodowego swojej nielegalnej prezydentury, chciał rozpoczęcia rozmów z Unią Europejska i chciał cofnięcia sankcji.

Chciał to wymusić szantażem, używając zwabionych na Białoruś nielegalnych migrantów, stwarzając wrażenie, że za chwilę dojdzie do kolejnego wielkiego kryzysu migracyjnego na terenie UE. To był jego cel i to było możliwe. Dzięki stanowczym działaniom rządów Litwy, Łotwy i Polski nie doszło do tego, Łukaszenko nie osiągnął swoich celów. Musimy jednak z tego wyciągnąć wnioski, polityka migracyjna UE nie może być naiwna i infantylna, bo mamy do czynienia z brutalnymi graczami, którzy wykorzystają każdą słabość do swoich celów — mówił minister.

Mariusz Kamiński podkreślił, że Polska wyraźnie rozróżnia między migrantami a uchodźcami i tym ostatnim nigdy nie odmówiła i nie odmówi pomocy.

Piątkowa konferencja w Wilnie na temat zarządzania granicami była ważnym krokiem w kierunku budowania zdroworozsądkowego podejścia do ochrony zewnętrznych granic Unii Europejskiej i związanej z tym kwestią migracji. Wzięło w niej udział aż 16 ministrów państw unijnych odpowiedzialnych za migrację, a także przedstawiciele unijnych agencji jak np. Frontexu i komisarze, dyrektorzy europejscy, którzy za te obszary współodpowiadają.

Warto zauważyć, że jednym z głównych inicjatorów i organizatorów spotkania – obok Litwy, Grecji i Austrii – była Polska.

W końcowym komunikacie przyjętym przez 16 państw (Austria, Bułgaria, Chorwacja, Cypr, Dania, Estonia, Grecja, Węgry, Irlandia, Łotwa, Litwa, Malta, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia), podkreślono m.in.: «Bezpieczeństwo i integralność strefy Schengen nie może podlegać kompromisom. Obszar wewnątrz mogą efektywnie funkcjonować tylko wtedy gdy zewnętrzne granice są właściwie chronione».

wpolityce.pl

Liczba więźniów politycznych przekroczyła 1000

Na Białorusi jest już 1007 osób uznanych za więźniów politycznych – poinformowało Centrum praw człowieka Wiasna. 27 stycznia organizacje praw człowieka uznały za więźniów sumienia 12 osób.

Nowi więźniowie polityczni to osoby skazane z artykułów, dotyczących «zniesławienia» przedstawicieli władzy, w tym Aleksandra Łukaszenki, urzędników, sędziów czy funkcjonariuszy struktur siłowych.

«W związku ze zwiększeniem liczby wyroków i kar więzienia w ramach artykułów defamacyjnych w białoruskim kodeksie karnym, a także w związku ze znieważeniem symboli państwowych, my, przedstawiciele społeczności obrońców praw człowieka żądamy zaprzestania karania za uprawnione formy wyrażania opinii» – napisali w oświadczeniu aktywiści Wiasny i innych organizacji praw człowieka.

Członkowie tych organizacji, które same są prześladowane przez białoruskie władze, zażądali zniesienia odpowiedzialności karnej za zniesławienie oraz niedopuszczania kar więzienia za obrażanie urzędników, a także państwa, jego organów i symboli.

Liczba więźniów politycznych na Białorusi rośnie od sfałszowanych wyborów prezydenckich z sierpnia 2020 roku. W aresztach i więzieniach znajdują się przedstawiciele opozycji, inne osoby skazane za aktywność polityczną i społeczną oraz dziennikarze. Władze zbiorczo nazywają ich «ekstremistami».

PAP


Fot. służba prasowa Prokuratury Generalnej

Izrael pomoże reżimowi Łukaszenki

Białoruski reżim angażuje niechętne Polakom środowiska w Izraelu do wspólnej akcji propagandowej dotyczącej rzekomego «polskiego ludobójstwa».

Prokurator generalny Białorusi Andriej Szwed oświadczył, że powołuje międzynarodowy zespół śledczy do zbadania sprawy «ludobójstwa narodu białoruskiego», czego domagał się Łukaszenko.

Kto będzie częścią międzynarodowej grupy, tego prokurator nie ujawnił, zdradził jednak, że w Izraelu pojawiło się spore zainteresowanie tym tematem.

Prokuratura poinformowała, że Andriej Szwed spotkał się z izraelskim ambasadorem, który miał podkreślić «historyczną wagę tego śledztwa» i «zgodził się, że należy ujawnić wszystkie fakty ludobójstwa, w tym tragiczne wydarzenia Holokaustu».

Z komunikatu Prokuratury Generalnej wynika, że omówiono szczegóły podpisania «międzypaństwowego memorandum».

Prokuratura twierdzi, że przesłuchała już 12 tys. świadków, w tym 7,5 tys. byłych więźniów obozów koncentracyjnych i wykryła 300 wcześniej nieznanych miejsc pochówku.

Śledztwo dotyczy ludobójstwa do 1951 roku – oprócz hitlerowskich zbrodniarzy reżim chce w nim bowiem oskarżyć polską Armię Krajową, której żołnierzy nazywa «nazistami».

Kresy24.pl

Białoruś nie zamierza otwierać granicy dla swoich obywateli

Władze białoruskie nie planują wdrożenia zaleceń WHO dotyczących zniesienie lub złagodzenie ograniczeń w podróżach międzynarodowych. Przez lądowe przejścia graniczne będą mogli wyjeżdżać tylko nieliczni obywatele Białorusi.

Przypomnijmy, od 21 grudnia 2020 roku reżim Łukaszenki zamknął granicę dla osób chcących opuścić kraj przez lądowe i rzeczne przejścia graniczne. Oficjalny powód restrykcji to konieczność przeciwdziałania rozprzestrzeniu się koronawirusa. Nie przedstawiono przy tym terminu zniesienia ograniczeń, uzależniając to od sytuacji epidemicznej.

Wprowadzone ograniczenia uwzględniają wyjątki, którymi są: śmierć lub choroba osoby bliskiej, konieczność leczenia poza granicami RB, posiadanie pozwolenia na zamieszkanie w innym państwie, praca za granicą na podstawie zawartego kontraktu oraz wyjazd w celu podjęcia nauki. Związane z nimi zezwolenia na wyjazd były wydawane nie częściej niż jeden raz w ciągu 6 miesięcy.

W sierpniu 2021 roku złagodzono zasady wyjazdu z Białorusi. Białorusinom pozwolono opuszczać kraj drogą lądową raz na 3 miesiące, ale wciąż Białorusini muszą wykazać konkretny powód. Na listę osób, którym przysługuje prawo wyjazdu z Białorusi wniesiono rodziców/opiekunów prawnych dzieci uczących się za granicą.

Jednym słowem, obywatele Białorusi mogą wyjeżdżać bez specjalnych przeszkód tylko do Rosji.

Ograniczenie obowiązują również cudzoziemców posiadających zezwolenie na pobyt na Białorusi. Wyjątek stanowią dyplomaci, służby specjalne, członkowie oficjalnych delegacji, członkowie załóg samolotów itp.

euroradio.fm

Ambasador RP: «Głęboko wierzę w to, że wolność przyjdzie na Białoruś...»

W ostatnich godzinach odchodzącego 2021 roku proponujemy Państwu rozmowę z Ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Białorusi Arturem Michalskim, wspominającym m.in. o swojej współpracy z naszymi, więzionymi od ponad dziewięciu miesięcy przez reżim Łukaszenki, kolegami Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem.



Ambasador RP na Białorusi Artur Michalski

Iness TODRYK-PISALNIK

Panie Ambasadorze, proszę przypomnieć, kiedy i w jakich okolicznościach poznał Pan Andżelikę Borys?

– To było wówczas, kiedy przyjechałem na placówkę do Mińska, czyli w 2018 roku. Było to spotkanie niezwykle wzruszające. Znałem Panią Prezes wcześniej z publikacji prasowych, gdyż Białorusią się nie zajmowałem. U progu mojej misji ambasadora spotkałem się zresztą nie tylko z Andżeliką Borys. Towarzyszył jej wówczas także Andrzej Poczobut. Kiedy poznałem ich bliżej zrozumiałem, że są osobami którym należy się wszelki szacunek za to, jak skutecznie pielęgnują pamięć o przodkach oraz historii w środowisku Polaków, mieszkających na Białorusi. Zapał i determinacja członków Związku Polaków na Białorusi zawsze mi imponowała, bo ja, z racji tego, że byłem w Mińsku, w mniejszym stopniu uczestniczyłem w wydarzeniach oraz inicjatywach podejmowanych przez ZPB. Starałem się wszakże przyjeżdżać najczęściej, jak mogłem, między innymi na wspólne objazdy miejsc polskiej pamięci narodowej, polskich grobów i tak dalej. Starałem się także nie ignorować zaproszeń z Grodna na wydarzenia kulturalne i oświatowe. Przy tych wszystkich okazjach poznawałem głębiej polskie środowisko na Białorusi, a także poglądy i wartości wyznawane przez liderów tego środowiska. Andżelika Borys i Andrzej Poczobut stawali się dla mnie osobami coraz bliższymi. Zawsze mogłem na nich liczyć. Ilekroć zdarzała mi się trudna sprawa, dotycząca sytuacji Polaków na Białorusi, mogłem liczyć na dobrą radę i merytoryczne wsparcie ze strony pani Andżeliki i pana Andrzeja, którzy doskonale znali różne niuanse, dotyczące funkcjonowania miejscowych społeczności w skomplikowanych warunkach, jakie panują na Białorusi. Porównywałem naszą współpracę do orkiestry symfonicznej, w której ktoś gra na fortepianie, ktoś na puzonie, a ktoś na skrzypcach. Czasami nasze działania się różniły ze względu na rolę, jaką pełniliśmy w tej orkiestrze, ale graliśmy według tych samych nut, według tej samej melodii, która była wsparciem dla mieszkających na Białorusi Polaków, ażeby pamiętali o swoich korzeniach oraz przekazywali język polski, tożsamość, pamięć historyczną swoim dzieciom.

Związek Polaków na Białorusi dba nie tylko o przetrwanie pamięci, lecz działa także na innych płaszczyznach, odradzając między innymi polską oświatę.

– Pamiętam, jak wzruszające wizyty odbywałem w prowadzonych przez ZPB polskich szkołach. Jest to druga niebywała rzecz, jakiej ZPB udało się dokonać, uruchamiając na Białorusi polskie szkolnictwo społeczne. Szkolnictwo, w ramach którego nie tylko nauczano język polski. Dzieci, uczęszczające do szkół społecznych przy ZPB nasiąkały polskimi tradycjami, poznawały polską historię, tę prawdziwą.

Wszyscy wiemy, jak ciężkie wypróbowania spadły na Polaków na Białorusi i na cały naród białoruski. Tysiące niewinnych ludzi znalazło się w więzieniach. W ostatnim ćwierćwieczu, zresztą ani los Polaków na Białorusi, ani sytuacja białoruskiego społeczeństwa, nie były proste. Przeżywaliśmy okresy bez nasilonych represji, a teraz mamy okres represji brutalnych i okrutnych. Jeśli człowiek uświadomi sobie, że mamy XXI wiek, a te okrucieństwa dzieją się 200 kilometrów od Warszawy i 30 kilometrów od Wilna, to jest to rzecz trudna do wyobrażenia.

Gdyby miał Pan możliwość zwrócić się teraz bezpośrednio do Andżeliki Borys, co by Pan jej powiedział?

– Myślę, że są takie momenty w życiu, kiedy trudno wyrazić słowami swoje uczucia. Gdybym miał taką możliwość, to po prostu uściskałbym Panią Prezes i spojrzał jej w oczy. Naprawdę trudno jest mi znaleźć słowa. Jest to pytanie, które mi często towarzyszy. Ilekroć składam życzenia na kolejne święta, a konkretnie – drugie po wielkanocnych, kiedy nasi rodacy siedzą w więzieniu, to mam nadzieję, głęboką nadzieję, że ten koszmar się skończy, a wówczas walczący o wolność i podmiotowość Polacy na Białorusi oraz nasi bracia Białorusini zwyciężą i będą z siebie dumni. Rozmawiałem o Andżelice Borys z wieloma Białorusinami, którzy są obecnie na emigracji. Zarówno Andżelika, jak też Andrzej są postaciami im znanymi i przez nich podziwianymi.

Tak rodzi się wzajemne rozumienie, które sprawi, że ludzie tej ziemi, Polacy, czy Białorusini, katolicy, czy prawosławni, a także kolejne pokolenia naszych dzieci nie dopuszczą do tego, aby ktoś był traktowany w sposób urągający ludzkiej godności, był pozbawiony swoich podstawowych praw. Ta wspólnota cierpienia już się rodzi i myślę, że zwycięży! Głęboko wierzę w to, że wolność przyjdzie na Białoruś i Polska będzie miała nie tylko przyjazny sobie naród białoruski za wschodnią granicą, lecz także niepodległą, wolną i demokratyczną Republikę Białoruś.

Rozmawiali Iness Todryk-Pisalnik i Andrzej Pisalnik

Artur Kondrat: «Andżelika Borys to społecznik, pracujący dla dobra Najjaśniejszej Rzeczpospolitej»

W drugim dniu Świąt pamiętamy o naszych uwięzionych kolegach i proponujemy Państwu rozmowę o prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelice Borys z Arturem Kondratem, prezesem Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej.



Artur Kondrat, prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej

Iness TODRYK-PISALNIK

W jakich okolicznościach poznał Pan prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelikę Borys?

– Andżelika Borys była osobą medialną, więc zaocznie poznałem ją na długo przed tym, jak miałem szczęście poznać osobiście. Stało się to podczas uroczystości w Surkontach, po raz pierwszy zorganizowanych wspólnie przez Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej i Związek Polaków na Białorusi. Poznałem ją wówczas jako dobrego organizatora, osobę zaangażowaną w sprawy polskie, prawdziwą patriotkę.

Na początku znajomości Andżelika wydawała mi się osobą niedostępną i zasadniczą, ale też bardzo konkretną, patrzącą podczas konwersacji prosto w oczy, co zrobiło na mnie ogromne wrażenie. To mnie w niej urzekło, bo widziałem w niej prawdziwego lidera, ale przede wszystkim – osobę godną zaufania. W momencie, kiedy coś mi się nie udawało, zawsze mogłem liczyć na jej pomocne słowo i dobre zrozumienie, wyrozumiałość, ale też uśmiech, serdeczność i ciepło. Jest mi osobiście bardzo przykro, że Związek Polaków na Białorusi i polska społeczność straciły prawdziwego przywódcę, osobę, która cały swój prywatny czas poświęcała dla dobra innych, dla dobra Polaków. Andżelika bardzo interesowała się historią, kulturą, polskimi tradycjami, ale przede wszystkim interesowali ją zwykli ludzie, ci, którzy utożsamiali się z Polską, ci, którzy posługiwali się językiem polskim, ci, którzy mieli głęboko w sercu polskie tradycje. I ona im służyła. To była służba nie zawsze odwzajemniona, ale pełna poświęcenia. Andżelika Borys to społecznik, pracujący dla dobra Najjaśniejszej Rzeczpospolitej i dla wspólnego dobra polskiej społeczności. Bardzo mi jej brakuje.

Czy zgodzi się Pan z tezą, że okazała się skutecznym przywódcą, nielegalnej przecież z perspektywy władz w Mińsku, organizacji polskiej mniejszości narodowej w kraju z opresyjnym reżimem politycznym?

– Nie znam osoby o większej charyzmie, o większym oddaniu dla Państwa Polskiego, jak Andżelika Borys. Świętą rzeczą było dla niej, żeby dzieci z polskich rodzin od najmłodszych lat mówiły w języku ojczystym. Dlatego pod jej kierownictwem ZPB stworzył rozległą sieć społecznego nauczania języka polskiego. Dla niej krzewienie polskiej edukacji i oświaty było sprawą nadrzędną i to mnie w niej ujmowało. Ona nie założyła rodziny, gdyż cały swój czas prywatny poświęcała dla odradzania i utrwalania polskości: porządkowanie polskich cmentarzy, organizowanie uroczystości patriotycznych, m.in. związanych z Armią Krajową, kultywowanie polskich tradycji i kultury. To było solą w oku dla reżimu, który robił wszystko, żeby ją zwalczać i wreszcie ją zamknął w więzieniu. Reżim potraktował ją jako wroga, a ona na tych dawnych Kresach Wschodnich starała się jedynie zachować polską kulturę, tożsamość i pamięć o ludziach, którzy oddali życie za przetrwanie polskości na tych ziemiach. Nie mogę pogodzić się z tym, że Państwo Polskie, Związek Polaków na Białorusi i cała społeczność polska utraciła prawdziwego lidera, osobę która była kręgosłupem polskości na dawnych Kresach Wschodnich.

Brakuje mi jej. Jest prawdziwą patriotką, niewinnie terroryzowaną, męczoną i niszczoną przez obecny reżim w więzieniu w Żodzinie. I my, jako Polacy w kraju, nie zgadzamy się na to! Będziemy robić wszystko, żeby odzyskała wolność!

Co by powiedział Pan Andżelice Borys, gdyby miał Pan taką możliwość?

– Droga Andżeliko, gdyby moje słowa dotarły do Ciebie, to muszę Tobie powiedzieć, że bardzo ubolewam i przeżywam za Twoje zdrowie. Jestem Tobie bardzo wdzięczny. Jestem pod ogromnym wrażeniem tego, co robiłaś dla Polaków i co robisz. Za to w jaki sposób postanowiłaś siebie poświęcić w imię wartości, które wyznajesz, zasługujesz ode mnie na ogromny szacunek i niski ukłon. Myślę, że

Pan Bóg to Tobie wynagrodzi, a szczególnie nie zapomną o tym Naród Polski, dzieci, młodzież i Polacy na Białorusi. Życzę Tobie z okazji Świąt wszelkiej Bożej łaski, żeby Pan Bóg miał Ciebie ciągle w opiece, żeby oddalał i blokował wszelkie problemy oraz żeby doprowadził Cię do odzyskania wolności, żeby wyszłaś z tego cała.

Tęsknimy za Tobą. Chciałbym z Tobą spotkać się, napić się kawy i o wszystkim porozmawiać. Z Panem Bogiem, droga Andżeliko!

Rozmawiali Iness Todryk-Pisalnik i Andrzej Pisalnik

W Białymstoku obchodzono 10. miesięcznicę uwięzienia Polaków

Prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys i jej kolega z Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut od dziesięciu miesięcy przebywają w areszcie śledczym. 25 stycznia wspominano o nich w Białymstoku.



Władysław TOKARSKI

Przemawia Maria Tiszkowska, członkini Zarządu Głównego ZPB, prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku



Władysław TOKARSKI



Władysław TOKARSKI

W centrum miasta, w parku przy pomniku Jerzego Popiełuszki eksponowane są wielkie portrety więźniów politycznych. Raz w miesiącu gromadzą się tu mieszkańcy miasta, przedstawiciele białoruskiej diaspory i Polacy z Białorusi, których reżim zmusił do emigracji. W ten sposób wyrażają swoją solidarność z Andrzejem Poczobutem i Andżeliką Borys oraz wszystkimi więźniami politycznymi przetrzymywanymi przez reżim Aleksandra Łukaszenki. Taka demonstracja odbyła się także 25 stycznia.

– Gdy zebraliśmy się tutaj pierwszy raz, myśleliśmy nadzieję, że te akcje wkrótce się skończą. Niestety zebraliśmy się tu już po raz dziesiąty i jest bardzo źle – powiedział w rozmowie z Biełsatem jeden z uczestników akcji.

Andżelika Borys została zatrzymana 23 marca w Grodnie. Za «zorganizowanie nieautoryzowanej akcji masowej» została aresztowana na 15 dni. Potem okazało się, że jest oskarżona w sprawie karnej za «podżeganie do nienawiści na tle narodowym».

25 marca – w nieuznawanym przez reżim Dniu Wolności Białorusi – do mieszkania Andrzeja Poczobuta weszła milicja. Przeprowadzono rewizję, dziennikarza zatrzymano i przewieziono do Mińska, do aresztu śledczego przy ul. Waładarskiego. Oskarżono go o «podżeganie do nienawiści na tle narodowym».

Tak białoruskie służby zinterpretowały organizowane przez Borys i Poczobuta wydarzenia upamiętniające Armię Krajową i podziemie antysowieckie na Białorusi. Działaczom mniejszości polskiej grozi do 12 lat kolonii karnej. Zostali uznani za więźniów politycznych, których jest obecnie na Białorusi 995.

Razem z nimi Borys i Poczobutem do aresztu trafiły liderki ZPB z Lidy i Wołkowyska: Maria Tiszkowska oraz Irena Biernacka, a także szefowa Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego Anna Paniszewa. Dzięki działaniom polskiej dyplomacji zostały one uwolnione z aresztu i wywiezione z Białorusi, gdzie nie mogą jednak wrócić. Tiszkowska i Biernacka dostały na użytkowanie mieszkania komunalne w Białymstoku i to tam prowadzą dalszą działalność na rzecz mniejszości polskiej na Białorusi.

Należący do Związku Polaków na Białorusi portal **Znadniemna.pl** został przez reżim Łukaszenki uznany za medium ekstremistyczne, a pod koniec stycznia zablokowany został dostęp do niego na terenie Białorusi.

Belsat.eu

Modlitwa za Andżelikę i Andrzeja

Mszą świętą w intencji rychłego odzyskania wolności przez więźniów politycznych, przetrzymywanych w aresztach i więzieniach przez reżim dyktatorski Aleksandra Łukaszenki, rozpoczęły się w niedzielę, 23 stycznia, w kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży w Warszawie, obchody dziesiątej miesięcznicy uwięzienia prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys i jej kolegi z Zarządu Głównego ZPB Andrzeja Poczobuta.



facebook.com

Podczas Mszy św. w kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży w Warszawie



facebook.com

Po modlitwie w białostockiej katedrze Irena Biernacka (pierwsza od lewej) i jej koledzy udali się do białostockiego skweru, w którym stoją portrety uwięzionych Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta

Ofiarę za intencję mszalną o wyzwolenie uwięzionych przez Łukaszenkę Polaków i Białorusinów złożyła w warszawskim kościele członkini Zarządu Głównego ZPB Irena Biernacka, a ks. Wiaczesław Barok, będący kapelanem środowiska Białorusinów – uciekinierów przed represjami reżimu Łukaszenki, zorganizował transmisję nabożeństwa w Internecie. Z danych oglądalności, udostępnianych przez serwis Youtube, na którym była dostępna transmisja nabożeństwa, wynika, że do wspólnej modlitwy w intencji odzyskania wolności przez Andżelikę Borys, Andrzeja Poczobuta oraz innych więźniów politycznych dołączyło ponad 500 osób.

Ponadto, nie dająca się oszacować liczba osób, solidaryzujących się z Andżeliką Borys, Andrzejem Poczobutem i więźniami politycznymi na Białorusi, zgodnie z sugestią ks. Wiaczesława Baroka udała się wczoraj o godz. 18:00 do swoich kościołów parafialnych, żeby się pomodlić w intencji uwięzionych.

Zrobiła tak m.in. inicjatorka akcji modlitewnej Irena Biernacka oraz jej znajomi uciekinierzy z Białorusi, przebywający w Białymstoku.

Iness Todryk-Pisalnik

«Uwolnijcie Borys i Poczobuta!» Pikieta przed konsulatem Rosji w Gdańsku

Przed konsulatem generalnym Federacji Rosyjskiej w Gdańsku odbyła się w sobotę, 29 stycznia, pikieta, podczas której jej uczestnicy żądali zwolnienia z białoruskiego aresztu Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta, działaczy Związku Polaków na Białorusi.



Pikieta przed Konsulatem Generalnym Federacji Rosyjskiej w Gdańsku zgromadziła około dwudziestu uczestników

Demonstracja rozpoczęła się od odśpiewania Mazurka Dąbrowskiego.

– Żądamy uwolnienia Polaków więzionych na Białorusi. Polaków, którzy są więzieni właśnie za to, że są Polakami, że kultywują naszą tradycję, mówią o naszej wspaniałej i chlubnej historii oraz kochają wolność. Protestujemy przed placówką dyplomatyczną Rosji, bo zdajemy sobie sprawę z tego, że prezydent Białorusi i jego reżim jest inspirowany przez Władimira Putina, więc nie widzimy sensu iść pod konsulat Białorusi, lepiej iść do jego przełożonego – powiedziała organizatorka manifestacji prezes Fundacji Łączy Nas Polska Natalia Nitek-Płażyńska.

W pikiecie uczestniczyli m.in. sekretarz zarządu głównego Związku Polaków na Białorusi, redaktor portalu **Znadniemna.pl** Andrzej Pisalnik wraz z żoną. Oboje wiosną ub. roku wyjechali z Białorusi do Polski.

– Musimy wygenerować przekaz, żeby wszyscy zrozumieli, że jeśli jeszcze nasi koledzy są zdrowi i żywi, bo też to trzeba zweryfikować, to należy walczyć o ich uwolnienie. Nie wolno się pogodzić z faktem, że jako bohaterowie już tam zostaną, albo tam zginą – powiedział Pisalnik. Dodał, że od Andżeliki Borys od trzech miesięcy nie ma żadnej kartki, ani listu.

Andrzej Gwiazda, dawny działacz opozycji antykomunistycznej, który pojawił się na manifestacji z żoną Joanną powiedział, że prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko «jest w zasadzie namiestnikiem lub marionetką Kremla».

– Na pewno to, co się dzieje na Białorusi jest konsultowane z Moskwą. Udajemy wszyscy, że nie ma wojny, jakkolwiek oficjalna wrogość jest demonstrowana. Nie pozostawia również żadnych wątpliwości, że na Białorusi prześladowani są Polacy, co oznacza powrót do podziałów etnicznych, a to zapisało się już w naszej historii grubymi wierszami. Czy nasza demonstracja coś da? Jesteśmy wszyscy obserwowani, a wszystko, co mówimy jest nagrywane i zostanie przekazane do centrali. Nasz głos się liczy i każde słowo jest zapisywane. Myśmy udowodnili, że jeżeli naród czy społeczeństwo czegoś chce, to, to osiąga. Nie zaraz, nie bezpośrednio, ale w końcu osiąga. Wszystkie reżimy wobec zdecydowanego społeczeństwa okazują się bezradne – podkreślił Gwiazda.

W pikiecie przed placówką dyplomatyczną Rosji uczestniczyli też m.in. gdańscy radni Prawa i Sprawiedliwości: Przemysław Majewski i Andrzej Skiba.

Demonstrujący mieli ze sobą transparenty z napisami: «Uwolnijcie Borys i Poczobuta», «Solidarnie z Polakami na Białorusi». Skandowano też hasła: «Uwolnić Polaków», «Solidarnie z Polakami», «Wolność dla Polaków dla Białorusi».

We wtorek minęła 10. miesięcznica uwięzienia prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys i oraz członka zarządu tej organizacji Andrzeja Poczobuta. Obecnie ich areszt obowiązuje do 26 lutego 2022 roku. Formalnie są aresztowani pod zarzutem «rehabilitacji nazizmu», za co grozi nawet do 12 lat więzienia. Andżelika Borys była zatrzymana przez białoruski reżim za zorganizowanie tradycyjnego festynu «Grodzieńskie Kaziuki» i za to oskarżono ją o «podżeganie do nienawiści» oraz «rehabilitację nazizmu».

IT-P/PAP/Radiogdansk.pl



Organizator pikiety - Natalia Nitek-Płażyńska, prezes Fundacji Łączy nas Polska



Andrzej Gwiazda, legendarny działacz opozycji antykomunistycznej w czasach PRL



Przemawia sekretarz Zarządu Głównego ZPB Andrzej Pisalnik, redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl







Prof. Z. J. Winnicki: «Ciągle trzeba że ktoś znowu cierpi za polskość, polskości nie wyrzekli, nie stali s

Profesor Zdzisław Julian Winnicki, przyjaciel Związku Polaków na Białorusi od początku istnienia ZPB, wybitny znawca historii i tematyki kresowej, odpowiedział na pytania Marty Tyszkiewicz, naszej korespondentki we Wrocławiu.

Przyjaciel ZPB opowiedział m.in. o tym, jak się zafascynował Kresami i mieszkającymi na Kresach Polakami. Ocenił, jaka przyszłość czeka tych Polaków z Białorusi, którzy, uciekając przed prześladowaniami reżimu Łukaszenki, musieli szukać schronienia w Polsce i czy polskość na Białorusi przetrwa obecne czasy prześladowań. Profesor Winnicki wezwał też do ciągłego przypominania polskiej opinii publicznej oraz polskim władzom o cierpiących w areszcie Łukaszenki prezes ZPB Andżelice Borys i Andrzeju Poczobucie.



facebook.com

Zdzisław Julian Winnicki – polski historyk, prawnik i politolog związany z Uniwersytetem Wrocławskim, profesor nauk społecznych. Specjalista od spraw Kresów Wschodnich i Białorusi. Od 2006 kierownik Zakładu Badań nad Europą Wschodnią Instytutu Studiów Międzynarodowych UWr. Był dyrektorem Instytutu Studiów Międzynarodowych. Specjalizuje się w historii myśli politycznej, historii idei, polskiej mniejszości narodowej na Wschodzie, historii państwa i prawa polskiego. Opublikował liczne prace i artykuły naukowe poświęcone Kresom Wschodnim oraz Białorusi. Od przełomu lat 80. i 90. zaangażowany w działalność na rzecz Kresów Wschodnich. Społecznie objął obowiązki prezesa oddziału dolnośląskiego Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Na początku lat 90. był prezesem Stowarzyszenia «Straż Mogił Polskich na Wschodzie». Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi (1988), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2004) oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2010).

Pan profesor jest wybitnym badaczem i naukowcem, który zajmuje się historią Białorusi, Kresów Wschodnich i polskiej mniejszości na Białorusi. Skąd takie zainteresowania?

– Wszyscy mnie o to pytają. Wszyscy myślą, że pochodzę z Kresów, a ja odpowiadam: na Kresach mieszkałem w XIV wieku w miejscowości Winniki w powiecie Samborskim, natomiast zainteresowanie i miłość do Kresów, zwłaszcza północno-wschodnich, narodziły się chyba po przeczytaniu Trylogii Sienkiewicza. Trylogia mnie zafascynowała, ludzie mnie zauroczyli. Pierwszy raz pojechałem na Białoruś w latach 90., kiedy istniał jeszcze Związek Radziecki. Zafascynowali mnie Polacy, mieszkający na Białorusi i od tego momentu zacząłem działalność dwuetapową, a mianowicie: założyliśmy razem z profesorem Mikołajem Iwanowem Stowarzyszenie «Straż Mogił Polskich na Wschodzie» i w ramach tego stowarzyszenia zaczęliśmy upamiętniać na Białorusi miejsca polskiej martyrologii i chwały. W efekcie postawiliśmy łącznie 42 krzyże i dwie kapliczki, a ponieważ te krzyże i kapliczki zawsze były w terenie, czyli w polskich wsiach, to miałem okazję poznawać tych wspaniałych, kochanych Polaków na Białorusi.



Archiwum Redakcji

Prof. Zdzisław Julian Winnicki i Anna Sadowska, pierwsza prezes Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Wołkowysku



Archiwum Redakcji

Zbiorowa mogiła Polaków zamordowanych przez Niemców i białoruskich kolaborantów w Gajkach pod Nieświeżem w ramach tzw. Polenaktion w lecie 1943 roku

Pan profesor był częstym gościem na Białorusi, na różnych naukowych konferencjach, spotkaniach. Co najbardziej Pana fascynowało w czasie tych wizyt?

– Ludzie. Fascynowali mnie zawsze. A co do konferencji i spotkań, to kiedy już zorientowaliśmy się z kolegami z Uniwersytetu Wrocławskiego, którzy należeli najczęściej do «Straży Mogił Polskich», wymyśliliśmy taką akcję Wszechnica Polska na Wschodzie. Krótko mówiąc wymyśliliśmy sposób na przekazywanie swojej wiedzy naszym rodakom, a przy okazji także sposób, aby zainspirować te środowiska do działania. Tadeusz Malewicz powiedział mi wtedy: Jak będziesz w tych stronach, czyli na Białorusi – tam, gdzie odbywały się spotkania, mów ludziom, że jest Związek Polaków na Białorusi (ZPB).



Iness TODRYK-PISALNIK

Grodno, 2019 rok. Wiceprezes ZPB Irena Waluś wręcza Dyplom Uznania Związku Polaków na Białorusi prof. Zdzisławowi Julianowi Winnickiemu podczas konferencji «Znakomici Grodnianie przełomu XIX-XX wieku»



Irena WALUŚ

Grodno, 2019 rok. Dr Tadeusz Gawin, prezes honorowy Związku Polaków na Białorusi i prof. Zdzisław Julian Winnicki

Po takich naszych spotkaniach w terenie często powstawały więc nowe oddziały ZPB. A Wszechnicę Polską na Wschodzie robiliśmy przede wszystkim w Wołkowysku, z panią Anią Sadowską (pierwszą prezes ZPB w Wołkowysku), potem przenieśliśmy to do Lidy, do Iwieńca, do innych miejscowości. Najpierw wygłaszaliśmy jakieś prelekcje, odnoszące się do najnowszej historii Polski, zazwyczaj wieźliśmy także film fabularny, który wyświetlaliśmy w miejscowym kinie, na przykład «Hubal», «Potop». To się bardzo ludziom podobało, często byliśmy w miejscowościach, w których polskiego kina nie widziano od 1939 roku. Potem miejscowi rodacy, którzy mieli swoje zespoły artystyczne, pokazywali, co oni potrafią, co śpiewają dorośli, co dzieci potrafią. A kończyło się wspólną rodaków rozmową. Te akcje Wszechnicy Polskiej na Wschodzie uważam za bardzo ważne przedsięwzięcie, dzięki któremu potem już mieliśmy przyjaciół. Oni nas poznawali. Po takiej wyprawie zazwyczaj pisałem reportaż do «Głosu znad Niemna», który był publikowany. To powodowało zainteresowanie w kraju, bo podobne reportaże ogłaszałem także w miejscowej prasie wrocławskiej, ale nie tylko wrocławskiej, po to, żeby przybliżyć Polakom w Polsce tych naszych kresowych roda-

...a przypominać, ..., żebyśmy się tej ...się mankurtami»



Archiwum Redakcji

1998 rok. Krzyż Straży Mogił Polskich na Wschodzie na cmentarzu żołnierzy Wojska Polskiego poległych w 1920 roku w miejscowości Hermanowicze koło Brasławia

ków, którzy zostali na swojej ojcowiźnie. Wydawało mi się to ważne, gdyż rodacy tutaj nie bardzo wiedzieli, czy tam w ogóle są jacyś Polacy oraz kim i jacy oni są.

Spotykaliśmy się z Panem profesorem na różnych konferencjach, m.in. na tych z cyklu «Znakomici Mińszczanie XIX-XX wieku». Ostatnia z nich, XI, odbyła się jesienią 2019 roku. Czy w świetle tego, co się zdarzyło ostatnio, wierzy Pan, że da się kontynuować na Białorusi taką działalność?

– W październiku widziałem się w Wilnie z dyrektorem Instytutu Polskiego Cezarym Karpińskim, który wraz ze mną 12-14 lat temu był inicjatorem tej konferencji. W tym roku planowaliśmy XII konferencję, ale z różnych, znanych zresztą, przyczyn na Białorusi ta konferencja nie mogła się odbyć. Karpiński stwierdził jednak, że powinniśmy kontynuować te spotkania i kolejna konferencja odbędzie się w maju 2022 w Wilnie albo w Białymstoku. Mam nadzieję, że zostanie do niej wydany tomik pokonferencyjny.

Pierwsza konferencja z cyklu «Znakomici Mińszczanie XIX-XX wieku» dotyczyła życia i twórczości Sergiusza Piaseckiego, który od kilku lat staje się coraz bardziej popularny na Białorusi, wydawane są tłumaczenia jego dzieł na język białoruski. Są to zarówno «Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy», jak też «Trylogia złodziejska». Po sukcesie konferencji o Sergiuszu Piaseckim postanowiliśmy z Karpińskim, że będziemy nadal robić konferencje o znakomitych mińszczanach. Zeszyty pokonferencyjne posegregowaliśmy tematycznie: znakomici Polacy, znakomici wojskowi, literaci, artyści i inni.

Był taki czas, kiedy miałem sześcioletni zakaz wjazdu na Białoruś. Wtedy robiliśmy tak: konferencja odbywała się w Mińsku, ja z kolegami jechałem na Litwę do Sołecznik i tam zostawałem, a na Białoruś jechał mój referat, który był wygłaszany przez kogoś innego. Potem redagowałem referat wspólnie ze współpracującym z nami docentem Anatolem Wielikim, i tak się złożyło że nasze tomiki pokonferencyjne stały się znane. W pewnym momencie do kolegów z Instytutu Polskiego przyszli pracownicy księgarni Narodowej Akademii Nauk w Mińsku i poprosili te zeszyty pokonferencyjne, żeby wystawiać w księgarni, bo jest na nie zapotrzebowanie. W tych tomikach zawarty był ogląd polskiej historii Mińska, której współcześni mińszczanie nie znają albo, jeżeli znają, to tylko w przekazie negatywnym – białopolacy, okupacja itd., a myśmy pokazywali kulturowe znaczenie znakomitych mińszczan, ludzi, którzy zasłużyli się gospodarce, kulturze, sztuce, a potem byli aktywni także w działalności niepodległościowej. Temu służyły te konferencje.

Temat ostatniej konferencji okazał się bardzo proroczy – «Rola imigrantów z Mińszczyzny w polskim życiu kulturalnym, społecznym i politycznym w okresie II Rzeczypospolitej». Jak Pan myśli, czy potrafią liczni współcześni imigranci z Mińska, z Grodna, z całej Białorusi, znaleźć sobie miejsce we współczesnej Polsce?

– Ja mam nadzieję, że Ci współcześni imigranci wrócą do siebie. Jestem wręcz przekonany, że wrócą. Część z nich oczywiście zostanie, bo tak to jest w życiu, ktoś tutaj zacznie nowe życie. Ale ci ludzie wyemigrowali tylko po to, żeby uniknąć represji. A są wśród nich tacy, jak redaktorzy gazety «Głos znad Niemna na uchodźstwie» i takie wspaniałe dziewczyny, jak Irena Biernacka, Maria Tiszkowska i moja przyjaciółka z Brześcia Anna Paniszewa. Są oni tak aktywni, tak wspaniali, że na pewno tęsknią za Białorusią. Tak samo jak ja za nią tęsknię. Nie wiem, czy zdążę tam jeszcze pojechać. Co się tyczy ich, to jestem przekonany, że oni tam wrócą. Emigracja po 1919-1920 roku, na przykład, była konieczna. Oni nie mieli wyjścia: albo by poszli pod topór, albo by przeżyli, dlatego znaleźli się w Polsce i po tej emigracji mińszczanie swoją rolę w kulturze polskiej odegrali. To byli znakomici ludzie. Musieli opuścić rodzinne strony i nie mogli wrócić. Natomiast jestem głęboko przekonany, że większość z was – działaczy ZPB – wróci. I dacie sobie radę. Mam takie skojarzenie: znany Polak z Mińszczyzny Edward Woyniłłowicz obdarzony ogromnym autorytetem wśród Polaków Mińszczyzny, przewodniczący Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, a jednocześnie znakomity działacz gospodarczy i polityczny, kiedyś wysunął taką tezę, którą być może trzeba rozważać ponownie: «My tutaj na Kresach musimy być jak żółw – ciągle iść, powoli, bez pośpiechu, jak będzie zagrożenie, schować się, przetrwać, a potem znowu iść.» Myślę sobie, że te prorocze słowa Woyniłłowicza dotyczą teraz was, Polaków na Białorusi. Przetrwać. Nie rezygnować, ale też nie prowokować i ciągle robić swoje zważając na możliwość, jaka tylko będzie wam dana. Wy opuściliście swoje ojczyste strony, ale tam zostały wasze serca, wasz dorobek i wasi przyjaciele. I wrócicie!

Czy Pan, jako historyk i politolog może zaprognozować najgorszy i najlepszy scenariusz przyszłości Polaków na Białorusi?

– W czasie, gdy organizowaliśmy «Straż Mogił Polskich na Wschodzie», po kilku wyjazdach wydaliśmy biuletyn, do którego pisałem słowo wstępne, tłumacząc dlaczego to robimy, do kogo tam jeździmy, i na końcu dałem takie zdanie: «Polskość na Kresach to krew, męczeństwo i poniżenie.» Po czym zadałem pytanie: «Czy to już się skończyło?» A były to lata 90., czyli rozkwit ZPB. W Polsce nazywają to odrodzeniem polskim na Białorusi. Ja mówię – nieprawda. Nie było to żadne odrodzenie. To było ujawnienie, kim jesteśmy, jacy jesteśmy i czego chcemy. I to odrodzenie pokazało wówczas siłę polskości. Współcześnie perspektywa będzie moim zdaniem taka: Polaków na Białorusi będzie mniej, niż te oficjalne w różnych okresach od 520 tys. Polaków do obecnych prawie 300 tys. Ubytek jest duży. Ale ten ubytek to rzecz naturalna. To, co było dla starszego pokolenia świętością, dla młodego pokolenia już nie koniecznie nią jest. Oni się bardziej kojarzą, identyfikują z demokratycznym, wolnym państwem białoruskim, natomiast starsi mają pamięć o Polsce i polskości, jaką zapamiętali sami, albo jak zapamiętali ją ich rodzice. Polaków będzie mniej. Zostanie twarde jądro na Grodzieńszczyźnie i ono przetrwa. Władza autorytarna na Białorusi kiedyś na pewno się skończy. Aczkolwiek nie należy mieć wielkich nadziei, bo tak jak tutaj (w Instytucie Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego – przyp. aut) nauczamy w ramach przedmiotu «Współczesne relacje cywilizacyjne», Białoruś jest obszarem rozszczepienia cywilizacyjnego. To rozszczepienie polega na tym, że żyją na Białorusi ludzie, należący do kultury polskiej, kultury zachodniej, kultury łacińskiej, ale żyją też ludzie z obrębu kultury rosyjskiej, kultury sowieckiej, kultury cywilizacji wschodniej. Dane statystyczne pokazują, że ponad 70-80 proc. Białorusinów uważa, że ich miejsce jest wspólnie z Rosjanami – wspólna kultura, wspólny język, wspólne wyznanie. My, Polacy na Białorusi, należymy do innej kultury, wyznania i wyznajemy inne wartości. To zderzenie cywilizacji zawsze jest na niekorzyść słabszych. A słabsi jesteśmy my, ludzie cywilizacji łacińskiej, cywilizacji zachodniej. Dlatego będzie nam zawsze trudno. Zresztą, nawet kiedy większość społeczeństwa uzna zasady demokratyczne, co przecież tak szybko nie nastąpi, to ta większość zawsze będzie nas o coś podejrzewała. Tak jak współczesne gazety białoruskie piszą, że jedynym marzeniem Polaków jest podporządkowanie Białorusi. Nie ma tego. My chcemy jako Polacy, jako chrześcijanie, jako ludzie cywilizacji zachodniej tylko zachowania naszych praw. Normalnych praw człowieka. A do praw człowieka przecież należy godność, język, wiara i zachowanie swojej tożsamości narodowej. My niczego więcej nie chcemy. Był taki czas, kiedy nawet opozycja białoruska podejrzewała Polaków o najgorsze rzeczy. Działania dzisiejszego autorytarnego reżimu pokazują, że te dwie cechy: postsowieckość, postrosyjskość oznaczają antypolskość. Wciąż żywe jest przeświadczenie, jak się kiedyś mówiło: «Поляк – это вечный мятежник». I tak nas traktują. Obojętnie, co byśmy nie robili. Stąd te problemy Związku Polaków na Białorusi. Stąd usilne domaganie się białorutenizowanej liturgii w kościele, co jest rzeczą straszną, no i stąd ta ciągła podejrzliwość. A zatem – ciągle będziemy tam jednak ludźmi, którzy muszą z dużym wysiłkiem zachowywać swoją tożsamość i godność, wiarę i język. Szybko dobrze nie będzie. Ale przetrwamy.

Kościół katolicki na Białorusi opowiedział się po stronie krzywdzonych przez reżim protestujących. Jak Pan to ocenia?

– Kościół katolicki, jak sama nazwa wskazuje, czyli powszechny, ma obowiązek domagać się przestrzegania praw człowieka, domagać się poszanowania praw osoby ludzkiej, a osoba ludzka ma te swoje prawa, o których wspominaliśmy przed chwilą. Dlatego też kościół katolicki na Białorusi zawsze stał ze swoimi wiernymi, zawsze. Za caratu, za czasów sowieckich i w czasach, które nastąpiły po roku 1989, bo to przecież wierni katolicy-Polacy odbudowali kościoły i wierni katolicy-Polacy domagali się duchownych katolickich w kościele, ale domagali się też swojego języka w modlitwie, tak jak babcia nauczyła. Natomiast w działalności kościoła katolickiego na Białorusi dostrzegam dwa wymiary. Jeden pozytywny, czyli ten ewangeliczny – dbanie o godność osoby ludzkiej, w tym o prawa człowieka. Natomiast drugi już mi się nie do końca podoba, bo jest nim usilna białorutenizacja, która prowadzi do wynarodowienia wiernych pochodzenia polskiego.

Pan profesor był i jest nauczycielem. Teraz – akademickim, ale zaczynał Pan jako nauczyciel szkolny. Według Pana jak należy ocenić to, co Związek Polaków robił dla oświaty polskiej na Białorusi i czy ta oświata polska tam przetrwa?

– Wiem, jakie problemy przeżywa oświata polska na Białorusi. Szkoły są zamykane, nauczyciele są prześladowani. Wielkim marzeniem, które widziałem od lat 90. wśród ZPB, wśród Polaków, było odrodzenie polskiego szkolnictwa. Polskie szkoły w Grodnie i Wołkowysku to są takie pomniki, z których powinna promieniować kultura i wiedza polska. Niezaprzeczalną pozytywną cechą jest to, że po całej Białorusi powstawały szkoły społeczne. Było to naprawdę wielkie, wielkie osiągnięcie. Pamiętam, jak w latach 90. przyjeżdżałem do Grodna i prezes Tadeusz Gawin wsadzał mnie w samochód, mówiąc: «Chodź, jedziemy, zobaczymy, jak się buduje szkoła polska». To było jego oczko w głowie. On tą szkołą żył, on o tej szkole marzył. No i te szkoły wreszcie udało się uruchomić. Byłem na otwarciu Polskiej Szkoły w Grodnie – coś pięknego, wrażenie niezwykłe. Krótko mówiąc, szkolnictwo zarówno to, państwowe, a jednak polskie, ale przede wszystkim szkolnictwo społeczne, kiedyś jeszcze było przyparafialne, potem kościół z tego zrezygnował, niestety, białorutenizując dzieci na katechezie… Natomiast szkolnictwo społeczne, które wyście robili, to była rzecz wspaniała. Na Białorusi obserwowałem taką lukę pokoleniową: kochane babcie (zawsze byłem zwolennikiem, aby w Białymstoku postawić pomnik polskiej babci kresowej) z ręką na główce wnuka uczyły go modlitwy. Rodzice już wtopieni w sowiecką rzeczywistość często utracili język, a nawet wiarę czasem, ale babcie te wnuki uratowały. A potem wy zrobiliście to, zakładając wasze polskie szkoły społeczne.

Rok temu, podczas spotkania w siedzibie ZPB, dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku Cezary Karpiński zaprezentował trzecie wydanie książki pana autorstwa pt. «W Mińsku Litewskim, mieście dawnej Rzeczypospolitej». Było to wydanie poprawione i uzupełnione. Jakie to były uzupełnienia?

– Uzupełnień było niewiele. Po prostu aktualizowałem to, czego się dowiedziałem w międzyczasie, rozszerzyłem część dotyczącą Mińska i polskości w Mińsku tuż przed I wojną światową i do 1919 roku. Książka ta, mimo charakteru naukowego, jest esejem popularno-naukowym, który specjalnie był tak wymyślony z dwóch powodów. Po pierwsze: uległem wypadkowi i tak tęskniłem za Mińskiem, że postanowiłem o Mińsku napisać. Po drugie: postanowiłem przypomnieć, że Mińsk nie zawsze był sowiecki, lecz kulturowo był kiedyś polski. Ta książka ukazała się w niewielkich nakładach – pierwsze wydanie zniknęło od razu, drugie też. Cezary Karpiński (Instytut Polski sfinansował trzecie wydanie) namówił mnie, aby wydać książkę jeszcze raz. Uważał, że po jej przeczytaniu każdy zobaczy Mińsk z zupełnie innej perspektywy.

W słowie wstępnym do książki Cezary Karpiński pisze, że to jest jedyny esej od 1939 roku o polskich dziejach Mińska Litewskiego, polskim życiu miasta pod zaborem. Czy można porównać obecną sytuację Polaków na Białorusi z sytuacją Polaków pod zaborami?

– Chyba nie. To jest zupełnie inna sytuacja. W tamtych czasach społeczność polska na Kresach miała pełny wymiar struktury społecznej, od elity przez przedsiębiorców do ludu rzemieślniczego i chłopów polskich. Natomiast wasza sytuacja jest sytuacją inteligencji pierwszopokoleniowej. Teraz w zasadzie dopiero drugie pokolenie uczy się, zdobywa polskie wykształcenie, natomiast po roku 1944-45 w Mińsku i na Mińszczyźnie pozostali tylko biedni prości ludzie polskiego pochodzenia, którymi było łatwo manipulować. Tak więc nie możemy porównywać zaborów do obecnej sytuacji. Teraz zachodzą inne zjawiska, jest inne społeczeństwo, inne okoliczności. Niezmienna pozostaje jednak presja na polskość. To się nie zmieniło. To jest podobne. Musicie szukać nowej drogi w tej nowej sytuacji.

Czy w obecnej sytuacji możliwe jest uwolnienie z więzienia Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta, którzy stali się symbolami prześladowanej polskiej społeczności na Białorusi?

– Chciałbym, żeby odzyskali wolność. Natomiast reżim, jaki jest – każdy widzi. Są to ludzie takiego formatu, że reżim jest zainteresowany ich izolacją od reszty polskiej społeczności. Mam nadzieję, że wytrzymają oni tę presję i potrafią zachować zdrowie. Mam taką nadzieję: wiadomo, że Łukaszenko chce uchwalić nową konstytucję. Ma być ona dyskutowana w przyszłym roku. Może w ramach tej nowej konstytucji zechce ułaskawić Andżelikę, Andrzeja i innych więźniów politycznych? Dlatego wasze działania, wasza aktywność, którą obserwuję w Warszawie, Białymstoku, Sopocie, jest bardzo potrzebna, bo wydaje mi się, że w Polsce problemy migrantów, a także wewnętrzna walka polityczna, jakoś «przyćmiły» sprawę polską na Białorusi i niestety ukryły przed opinią publiczną także cierpienie Andżeliki i Andrzeja. Dlatego dobrze, że staracie się o tym przypominać, bo zajęta swoimi sprawami Polska, jakby zaczęła zapominać o tych naszych nowych bohaterach. Dlatego przypominajcie! Docierajcie! Wiadomo, że władze polskie z radością i całym sercem pomogłyby naszym rodakom. Dlatego muszą być takie akcje, jak wy robicie i trzeba docierać z tą informacją do polskich mediów. Ciągle trzeba przypominać, że ktoś znowu cierpi za polskość, żebyśmy się tej polskości nie wyrzekli, nie stali się mankurtami.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

We Wrocławiu rozmawiała Marta Tyszkiewicz

Henryka Pustowójtówna – powstaniec w spódnicy

Gdy wybuchło powstanie styczniowe, ta młoda dziewczyna nie chciała się mu tylko bezczynnie przyglądać. Pragnęła walczyć na równi z mężczyznami. Założyła męski mundur i przyjęła nową tożsamość. W powstańczych szeregach była znana jako Michał Smok. Kim była Henryka Pustowójtówna?



Cyfrowe Dziedzictwo Kulturowe

Anna Henryka Pustowójtówna w stroju powstańczym, fot. Moritz Ludwig Winter (Praga), 1863



Cyfrowe Dziedzictwo Kulturowe

Marian Langiewicz (generał i dyktator powstania) oraz Anna Henryka Pustowójtówna (adiutantka generała), Druck u. Verlag v. C. Barth (Wiedeń), 1863



Cyfrowe Dziedzictwo Kulturowe

Powstanie styczniowe — przywódcy: Marcin Borelowski (ps. Lelewel), Dionizy Czachowski, Marian Langiewicz, Anna Henryka Pustowójtówna, François Rochebrune, Druck und Verlag von Carl Lanzedelli (Wiedeń), 1863



Cyfrowe Dziedzictwo Kulturowe

W 1861 roku Henryka pojechała do Lublina, by wraz z koleżankami z tamtejszego Instytutu dla Szlachetnie Urodzonych Panien wziąć udział w żałobnej manifestacji na cześć poległych w Warszawie

Henryka Pustowójtówna była córką Polki i Rosjanina. Choć jej starszy brat był rosyjskim oficerem i tłumił zryw w latach 1863–1864, ona sama w powstaniu styczniowym stanęła po stronie polskiej. Ciekawostką jest, że z powodu mieszanego pochodzenia Henryki Rosjanie uważali ją za Rosjankę, a nie Polkę – Aleksander Hercen pisał o niej, że jest «rosyjską kobietą w szeregach Langiewicza».

Polsko-rosyjska love story

Rodzicami Henryki byli generał Trofim Pustowojtow i polska szlachcianka Marianna Kossakowska. Para poznała się w lutym 1835 roku na balu w Resursie Obywatelskiej. Śliczna Polka od razu wpadła w oko rosyjskiemu oficerowi, który co rusz zapraszał ją do tańca.

Marianna odwzajemniła sympatię Trofima – ku niezadowoleniu matki, Brygidy z Rzewuskich Kossakowskiej. Nic w tym dziwnego, wszak od stłumienia powstania listopadowego minęły niecałe 4 lata. Ale córka nie chciała słuchać argumentów matki i w lipcu 1835 roku wzięła ślub z Rosjaninem. Marianna wniosła posag w wysokości 35 tys. rubli, młody mąż był właścicielem dwóch majątków pod Żytomierzem.

Para doczekała się najpierw syna Aleksandra, potem córki Julii. Wreszcie w 1838 roku w Wierzchowicach (majątku jej polskiej babki pod Lublinem) urodziła się Henryka, która podczas chrztu otrzymała imiona Anna Henryka. Matka nazywała ją na rosyjską modłę – Aniutką lub Aniutą, babka – Henryczką.

Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa, biografka Pustowójtówny, twierdzi, że babka w tajemnicy ochrzciła dziewczynkę w katolickim porządku. Wydaje się to jednak nieprawdopodobne, bo w 1836 roku wprowadzono nową Ustawę o małżeństwach. Zgodnie z nią dzieci urodzone ze związków mieszanych, w których jeden z partnerów wyznawał prawosławie, były chrzczone w cerkwi. A jako że Trofim Pustowojtow był rosyjskim oficerem, nie mógł złamać prawa, bo groziła mu za to kara pozbawienia wolności.

Jak hartowała się Henryka

Można domniemywać, że najstarszy Aleksander znajdował się pod ogromnym wpływem ojca i szybko przyjął rosyjski punkt widzenia. Generał Pustowojtow rzadko bywał w domu pochłonięty służbowy obowiązkami. Zresztą miłość rodziców Henryki nie przetrwała, dlatego siostry więcej czasu spędzały u babki Marianny, która wpajała im patriotyczne wartości.

W 1848 roku Henryka wraz z siostrą Julią rozpoczęły naukę w Instytucie dla Szlachetnie Urodzonych Panien w Puławach. Choć była to rosyjska placówka, to – jak pisze historyk Nikołaj Berg – «na trzysta Polek było w Puławach zaledwie 50 wychowanek rosyjskiego pochodzenia, i to przeważnie mówiących lepiej po polsku niż po rosyjsku. Wykłady odbywały się w językach polskim lub francuskim, na rosyjski przeznaczono zaledwie 1 godzinę w tygodniu». Wśród 13 dam klasowych była tylko jedna Rosjanka.

W szkole Henryka zaprzyjaźniła się z Ludwiką Sierzputowska, córka polskiego generała w służbie rosyjskiej. Koleżanka wprowadziła ją do swoistej konspiracji na terenie placówki – dziewczynki m.in. w tajemnicy odmawiały modlitwy po polsku.

Po ukończeniu nauki Pustowójtówna wyjechała do Żytomierza, gdzie jej matka prowadziła otwarty dom. Bywali w nim Polacy i Rosjanie. Jednym z gości był Jarosław Dąbrowski – oficer carskiej armii, który zdążył wsławić się bohaterskimi wyczynami podczas walk na Kaukazie.

W 1861 roku Henryka pojechała do Lublina, by wraz z koleżankami z Instytutu dla Szlachetnie Urodzonych Panien wziąć udział w żałobnej manifestacji na cześć poległych w Warszawie. Pozostała w mieście przez kilka miesięcy i organizowała wydarzenia o wydźwięku patriotycznym.

Władze szybko zauważyły jej działalność. Ukarano ją poprzez wysłanie do klasztoru w głębi Rosji – miał to być sposób na «uspokojenie» dziewczyny. Ale Pustowójtówna uciekła stamtąd i znalazła się na terenach dzisiejszej Mołdawii, skąd po wybuchu powstania styczniowego przedostała się do Królestwa Polskiego.

Michał Smok

W lutym 1863 roku Henryka znalazła się w Staszowie, w oddziale Mariana Langiewicza. Już wtedy miała na sobie męskie ubranie i przedstawiała się jako Michał Smok. Podczas pierwszego wymarszu zagadnął ją stary żołnierz, który zauważył brak zarostu na twarzy młodego człowieka: «Kolega to pewnie z trudem uzyskał od mamy zezwolenie na pójście do wojska? Jeszcze mutacji nie przeszliśmy?». Pustowójtówna odparła: « A gdzie tam! Nie tylko matka, ale i babka dały swoje błogosławieństwo. Głos mam naturalny, bo jestem kobietą».

Widok kobiety w szeregach powstańczych zapadł w pamięć wielu uczestnikom tamtych wydarzeń. Jeden z nich wspominał, że podczas defilady «szeregowy Michał Smok maszerował na prawym skrzydle w prawym szeregu». Wkrótce Langiewicz mianował Henrykę adiutantem generała Czachowskiego, który był człowiekiem porywczym i nierzadko bił Pustowójtównę batogiem.

Michał Smok stał się dla Henryki integralną częścią jej osobowości. Pewnego dnia spotkała znajomego, który miał udać się do Lublina, gdzie wówczas przebywała jej matka. Poprosiła go, by ten przekazał Mariannie, że «Michał Smok ma się dobrze».

Henryka świetnie strzelała, a podczas potyczek z Rosjanami wykazywała się niezwykłą odwagą. Jak wspominała po latach, w czasie powstania styczniowego najgorsze były całonocne marsze, sypianie na słomie w cudzych stodołach i drzemki w pozycji półsiedzącej. Nierzadko powstańcy musieli spędzać wiele dni pod gołym niebem, nie zważając na śnieg i deszcz. Z biegiem czasu Langiewicz przeniósł Pustowójtównę do swojego sztabu.

Wiadomość o kobiecie w męskim przebraniu walczącej w powstaniu styczniowym rozeszła się po całej Europie. Zachwycał się nią mieszkający na emigracji opozycyjny pisarz Aleksander Hercen. Napisał o niej w wydawanym przez siebie czasopiśmie Kołokoł»: «Cześć i chwała jej! Pozdrawiamy ją serdecznie!».

Emigracja

Po klęsce powstania Henryka udała się na emigrację. Najpierw mieszkała w Pradze, potem przeniosła się do Wiednia. Znalazła pracę przy wyrabianiu krawatów. Pomagała też powstańcom, którzy znaleźli się w ciężkim położeniu. Budziła zaciekawienie wśród polskich emigrantów, z których większość stanowili młodzi ludzie. Bohaterka powstania budziła w niech niekoniecznie patriotyczne uczucia. Chcieli ją adorować, lecz ona im na to nie pozwalała.

Po pewnym czasie Pustowójtówna przeniosła się do Paryża. Podczas wojny francusko-pruskiej była sanitariuszką. Za osiągnięcia bojowe została nagrodzona francuskim Krzyżem Zasługi. Walczyła też na barykadach Komuny Paryskiej. Na jej rękach umarł Jarosław Dąbrowski, jeden z przywódców zrywu.

W 1873 roku Henryka poślubiła Stanisława Loewenharda, lekarza z oddziału Langiewicza. Para doczekała się czworga dzieci. Pustowójtówna zmarła nagle, w wieku 43 lat, najprawdopodobniej wskutek ataku serca. Pochowano ją na Cmentarzu Montparnasse.

Ciekawostkihistoryczne.pl

«Dziadek w polskim mundurze» w Węgrowie

Finisaż tegorocznego cyklu wystaw pt. Dziadek w polskim mundurze autorstwa redaktorów mediów Związku Polaków na Białorusi odbył się 19 grudnia przy kościele pw. św. Piotra z Alkantary i św. Antoniego z Padwy w Węgrowie.



Honorowym patronatem wystawę objęła i zaszczyciła ją swoją obecnością senator RP Maria Koc

Iness TODRYK-PISALNIK



O wystawie opowiada jej współtwórca, redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik

Iness TODRYK-PISALNIK

Wydarzeniu towarzyszyła Msza św. w intencji Polaków, prześladowanych na Białorusi przez dyktatorski reżim Aleksandra Łukaszenki oraz jasełka w wykonaniu Teatralno-Muzycznej Majsterni «Gwiazdeczki» przy ZPB, działającej obecnie na terenie Polski i łączącej uzdolnione artystycznie polskie dzieci z Białorusi, zmuszone wraz z rodzicami do opuszczenia swojego kraju w obawie przed prześladowaniami.

Otwarcie ostatniej w tym roku wystawy pt. «Dziadek w polskim mundurze» i występ polskich dzieci z Białorusi zaszczyciła obecnością związana z Węgrowem senator Rzeczypospolitej Polskiej Maria Koc, która objęła wydarzenie honorowym patronatem, ambasador RP na Białorusi Artur Michalski, były konsul generalny RP w Brześciu i Grodnie Jarosław Książek z małżonką Elżbietą, prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej Artur Kondrat, członkini Zarządu Głównego ZPB Irena Biernacka oraz inni dostojni goście.

Jak informuje witryna internetowa Parafii św. Piotra z Alkantary i św. Antoniego z Padwy wystawa «Dziadek w polskim mundurze» jest pokłosiem akcji skierowanej do Polaków mieszkających na Białorusi, aby podzielili się zdjęciami i wspomnieniami o swoich rodzicach, dziadkach i krewnych, którzy walczyli w polskich formacjach wojskowych. W ten sposób, do autorów wystawy – państwa Pisalników – zaczęły napływać liczne historie Kresowiaków i ich rodzin, zarówno tych zamieszkujących Białoruś, jak i tych rozsianych po świecie.

«Wystawa przedstawia Kresowiaków walczących o Polskę w różnych formacjach wojskowych, biorących udział w wojnach i konfliktach zbrojnych – począwszy od Powstania Styczniowego, przez wojnę bolszewicką i II Wojnę Światową aż do dzisiaj» – czytamy na witrynie parafialnej, która informuje także, iż «obecnie o prawa Polaków na terenie Białorusi walczą działacze Związku Polaków na Białorusi, z uwięzionymi Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem na czele». Andżelice Borys i Andrzejowi Poczobutowi, od dziewięciu miesięcy przebywającym w łukaszenkowskim więzieniu pod absurdalnymi zarzutami, poświęcona jest jedna z plansz wystawy, informująca, iż «cierpią za to, że są Polakami i walczą o polskość».

Poprzedzające otwarcie wystawy jasełka w wykonaniu dzieci z założonej przy Związku Polaków na Białorusi Teatralno-Muzycznej Majsterni «Gwiazdeczki» stały się najbardziej wzruszającym epizodem spotkania mieszkańców Węgrowa z Polakami z Białorusi. «Dzieci, które jeszcze niedawno uczyły się języka ojczystego w Grodnie i w Lidzie musiały opuścić swoje domy wraz z rodzicami. Specjalnie na Święta Bożego Narodzenia dzieci przygotowały Jasełka, które dziś zaprezentowały w Węgrowie. To było bardzo wzruszające przedstawienie» – podzieliła się swoimi wrażeniami na facebooku senator Maria Koc.

Majsternia «Gwiazdeczki» jest artystycznym zespołem dziecięcym, który, jako jeden z projektów artystycznych ZPB udało się wznowić w Polsce po tym, jak rodziny zajętych w projekcie dzieci, musiały ratować się przed represjami reżimu Łukaszenki w Polsce. Pomysłodawczynią, założycielką i kierowniczką Teatralno-Muzycznej Majsterni «Gwiazdeczki» jest działaczka ZPB z Mińska Nadzieja Zołotorewicz. Obecnie w zespole biorą udział polskie dzieci z Białorusi, których rodziny wyemigrowały nie tylko z Mińska, lecz z różnych białoruskich miejscowości, m.in. z Grodna i Lidy.

Iness Todryk-Pisalnik



Teatralno-Muzyczna Majsternia «Gwiazdeczki»

Iness TODRYK-PISALNIK



Honorowi goście wydarzenia (od lewej): były konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek z małżonką Elżbietą, ambasador RP na Białorusi Artur Michalski i senator RP Maria Koc

Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Senator RP Maria Koc składa życzenia i wręcza noworoczny upominek Irenie Biernackiej, członkini Zarządu Głównego ZPB, prezes Oddziału ZPB w Lidzie

Iness TODRYK-PISALNIK

Będzie brakowało tego głosu: «Włodzimierz Pac, Polskie Radio, Mińsk»

Na cmentarzu w Samogródzie koło Sokółki na Podlasiu pochowano 18 grudnia Włodzimierza Paca, wieloletniego korespondenta Polskiego Radia na Białorusi i w Rosji, człowieka, który, jak mało kto inny przyczynił się do budowania przyjaznych relacji między polskim i białoruskim narodami.


Iness TODRYK-PISALNIK

Ambasador Polski na Białorusi Artur Michalski przekazuje na ręce żony śp. Włodzimierza Paca Tatiany Złoty Krzyż Zasługi, przyznany jej mężowi pośmiertnie

Dziennikarza w ostatnią drogę odprowadziła najbliższa rodzina, przyjaciele i koledzy z pracy, a także przyjaciele zmarłego z mieszkającej na Podlasiu narodowej społeczności białoruskiej oraz reprezentanci Związku Polaków na Białorusi Iness Todryk-Pisalnik i Andrzej Pisalnik, zawdzięczający śp. Włodzimierzowi Pacowi nagłośnienie swojego zatrzymania przez służby reżimu Łukaszenki, po czym groziło im aresztowanie.

– To właśnie fala informacyjna, którą Włodek zainicjował, informując opinię publiczną o naszym zatrzymaniu, sprawiła, iż władze wycofały się z pomysłu, aby nas aresztować tego dnia i otrzymaliśmy czas na opuszczenie Białorusi – opowiada **Głosowi** uratowana przez śp. Włodzimierza Paca Iness Todryk Pisalnik, redaktor naczelna organu prasowego ZPB, gazety «Głos znad Niemna na uchodźstwie».

Całe życie zawodowe śp. Włodzimierza Paca było związane z Polskim Radiem, którego dziennikarzem został on jeszcze na początku lat 90. Był wybitnym znawcą tematyki białoruskiej i wnikliwym obserwatorem białoruskiego życia politycznego i społecznego. Dziennikarz niejednokrotnie relacjonował uroczystości upamiętniające Polaków i Białorusinów prześladowanych przez reżim komunistyczny, a także obchody rocznic historycznych, czy przedsięwzięcia podtrzymujące polskość na dawnych Kresach Wschodnich.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęła msza św. w cerkwi świętych Piotra i Pawła w Samogródzie, po wspólnej modlitwie, proboszcz cerkwi Adrian Charytoniuk pożegnał zmarłego dziennikarza. – Płaczę, bo odszedł z tego świata bliski mi Włodzimierz. Był dobrym człowiekiem, wiedział co to radość, ale też doświadczał trudów. Na moje trudne pytania potrafił udzielić takiej odpowiedzi, że zrozumiałem. Żegnam świętej pamięci Włodzimierza, i do końca życia zapamiętam tak pięknie, cudownie i ciepło powiedziane «Włodzimierz Pac, Polskie Radio». Wieczna pamięć tobie, Włodzimir – mówił proboszcz.

Złoty Krzyż Zasługi

Prezydent Andrzej Duda pośmiertnie odznaczył Włodzimierza Paca Złotym Krzyżem Zasługi – za zasługi dla polskiej mniejszości na Białorusi i osiągnięcia w pracy dziennikarskiej.

Ambasador Polski na Białorusi Artur Michalski, który przekazał odznaczenie rodzinie zmarłego, podkreślał, że Włodzimierz Pac był wyjątkowym dziennikarzem. – Bardzo często współpracowałem z panem redaktorem Włodkiem Pacem, zawsze był na wszelkiego rodzaju uroczystościach, które organizowaliśmy, w zasadzie wszędzie, gdzie cokolwiek się działo. Zapamiętałem go jako osobę, która z niezwykłą pasją podchodziła do tego, co robi, jako osobę niezwykle życzliwą i taką, która poszukiwała tego, co się na prawdę dzieje. Zostanie na pewno w pamięci, zrobił bardzo wiele dla takiego lepszego rozumienia się Polaków i Białorusinów – mówił.

«Dobrze się znał na Białorusi»

Włodzimierza Paca pożegnał też jego przyjaciel Jan Chomczuk, który pracował w ambasadzie Rzeczypospolitej w Mińsku, który wspomina go jako niezwykle zaangażowanego w pracę profesjonalistę. – Pamiętam nawet czasami, jak byliśmy u niego w domu, to on mówi: «Przepraszam, ale muszę zrobić nagranie», a siedzimy w sumie prywatnie, o czymś tam rozmawiamy, a on mówi: «Nie, tutaj jest ważna relacja». Interesowały go fakty, konkrety, człowiek instytucja, dobra dusza, zawsze serdeczny, uśmiechnięty. Na prawdę, bardzo dobrze wspominam współpracę, która w pewnym momencie przerodziła się w przyjaźń. Włodek wybrał mnie na ojca chrzestnego swojego syna – wspominał.

Włodzimierza Paca pożegnał również Piotr Pogorzelski, który jak dziennikarz Polskiego Radia zastępował go czasem na placówce w Mińsku. – Był bardzo profesjonalny i bardzo dobrze się znał na Białorusi i właściwie wiedział o tym kraju wszystko i znał też takie szczegóły, które nawet nie każdy korespondent zna po prostu. On właściwie wiedział wszystko o tym kraju, jakieś drobne smaczki i szczegóły, ale też był fachowcem jeśli chodzi o życie polityczne. Włodek był zawsze pomocny, to był człowiek, który po prostu oddawał całego siebie i zawsze, jeżeli się zwracałem o jakąś pomoc, on był do tego gotowy – mówił.

«Chciał obdarować każdego, chciał dać wszystko to, co miał»

«Znakomity dziennikarz i niezwykły człowiek» – tak koledzy z Informacyjnej Agencji Radiowej wspominają zmarłego Włodzimierza Paca. Michał Chomyszyn współpracował ze zmarłym ponad 20 lat. – Włodek był świetnym dziennikarzem, był bardzo kreatywny. My z koleżanką redakcyjną zbieraliśmy tak zwane «pacynki» – to były takie jego przepiękne sformułowania, albo czasami tak urocze korespondencje, że kiedyś je wydamy. Był człowiekiem uroczym, przyjaznym, oddałby serce dla każdego kogo znał, a myśmy go bardzo cenili, będzie go bardzo brakować – mówił.

Dobry człowiek

– Czy twoim rodzicom może coś kupić na Kamarowce np. chleb dobry. Kapustę kiszoną lub coś innego? – wspomina śp. Włodzimierza Paca Marcin Wojciechowski, zastępca ambasadora RP w Mińsku:

– To ostatni sms, jaki dostałem od Włodka we wtorek. Wiedział, że pod koniec tygodnia jadę do Polski. Miałem coś wziąć z Mińska dla jego żony w Polsce, a on jak zawsze zapytał, czy czegoś nie kupić moim rodzicom na najlepszym mińskim bazarze, znajdującym się dosłownie pod jego domem. W czwartek już nie odpowiadał na telefony. Myślałem, że jest zabiegany. Dopiero po dobie zapaliło się światełko, że może coś się stało. W piątek został znaleziony martwy w mieszkaniu.

Od lat brał leki na nadciśnienie, ale jakby wstydził się tej choroby. Pójdę na spacer, pomacham hantlami i samo przejdzie. Potem zadzwonię i powiem, jak się czuję. Zazwyczaj działało, ale tym razem nie. Trzeba go było zmusić do tej wizyty u kardiologa…

Ale on taki był. Dla innych był gotów zrobić wszystko. Zawsze uśmiechnięty, dobroduszny, uczynny, towarzyski, szarmancki. O sobie myślał na ostatnim miejscu. Kochał pracę i rodzinę. Zrobić korespondencję to była dla niego świętość. Potem żona, dzieci, z których był tak dumny. Kochał także Podlasie, z którego pochodził.

To, że pracował tyle lat na Białorusi, nie było przypadkiem, ale jego powołaniem i pasją. Czuł te klimaty. Nie ukrywał, że jest człowiekiem pogranicza. Urodził się kilka kilometrów od granicy z Białorusią. Żartował, że za czasów radzieckich nazywano ją «granicą przyjaźni», ale on, ani jego rodzina nigdy nie mogli jej przekroczyć przed upadkiem ZSRR. Otworzyła się dopiero 30 lat temu.

Na przełomie lat 80. i 90. działał w zrzeszeniu studentów białoruskiego pochodzenia w Polsce. Kibicował przemianom na Białorusi. Wierzył, że Białoruś też zmieni się, jak inne kraje regionu. Dzięki znajomości języka trafił do białoruskiej redakcji Polskiego Radia i został w nim na całe zawodowe życie. Jako korespondent Polskiego Radia w Mińsku spędził w sumie kilkanaście lat. A w przerwie było jeszcze kilka lat w Moskwie. Nazywaliśmy go weteranem zagranicznych korespondentów w Mińsku. Znał tu wszystkich. I wszyscy go lubili i szanowali. Nawet ci, którzy się z nim nie zgadzali.

Będzie brakowało tego głosu: «Włodzimierz Pac, Polskie Radio, Mińsk». Dobrze, że został na taśmie, ale to za mało. Żegnaj niezawodny Przyjacielu!

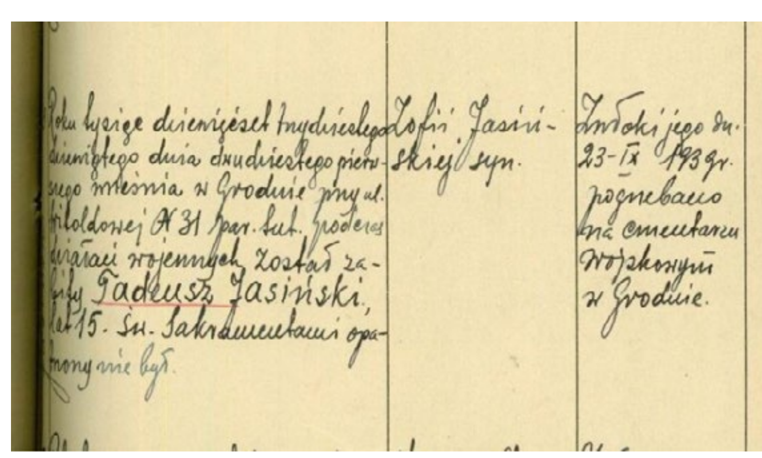
Redakcja

Wiemy gdzie spoczywają prochy 15– letniego Tadzia Jasińskiego

Po 82 latach, w grodzieńskim archiwum odnaleziono księgę metrykalną, potwierdzającą ostatecznie, że 15 – letni obrońca Grodna Tadzio Jasiński, symbol walki z nacierającymi na Polskę we wrześniu '39 sowietami, to nie legenda stworzona na użytek propagandy, ale historia prawdziwa. Z dokumentów wynika, gdzie został pogrzebany.


Rusłan KULEWICZ/hrodna.life

Tadek Jasiński z mamą na ulicy Orzeszkowej w Grodnie, lata 30.


Roku tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego dnia dwudziestego pierwszego września w Grodnie przy ul. Witoldowej N 31 par. lut. podczas działań wojennych został zabity Tadeusz Jasiński, lat 15. Św. Sakramentami opatrzony nie był.

Zofii Jasińskiej syn.

Zwłoki jego dn. 23-IX 1939 r. pogrzebano na cmentarzu wojskowym w Grodnie.

Rusłan KULEWICZ/hrodna.life

Zapis metrykalny, z którego wynika, że Tadeusz Jasiński zginął 21 września 1939 roku w Grodnie przy ul. Witoldowej 30, a pogrzebano go 23 września na cmentarzu wojskowym w Grodnie

Zapis śmierci Jasińskiego opublikował grodzieński dziennikarz Rusłan Kulewicz.

We wrześniu 1939 roku był jednym z tych, którzy próbowali zatrzymać wjeżdżające do Grodna sowieckie czołgi. Wtedy Sowieci użyli 15-letniego polskiego chłopca jako żywej tarczy. Chłopak zmarł na rękach matki, która zdążyła mu powiedzieć: "Tadzik, ciesz się! Polska armia wraca! Ułani z chorągwiami! Śpiewają!"

Grodnianie opowiadają historię młodego bohatera już od ponad 80 lat. Jego postać uwieczniła Grażyna Lipińska, nauczycielka i uczestniczka obrony Grodna w książce «Jeśli zapomnę o nich…».W rodzinnym mieście Tadka ma cmentarzu farnym powstał symboliczny grób, a sam bohater został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wydarzenia tamtych dni wciąż budzą dyskusje między białoruskimi i polskimi historykami: jedni twierdzą, że nastolatek stanął w obronie miasta i zginął, inni zaś uważają, że to była legenda wymyślona na użytek propagandy, podważając jednocześnie istnienie młodego bohatera.

Jednak pod koniec ubiegłego roku w grodzieńskim archiwum zostały znalezione dokumenty potwierdzające rzeczywiste istnienie Jasińskiego i jego śmierć podczas walk w obronie Grodna we wrześniu 1939 r. Odkrycie to ma ostatecznie położyć kres podważaniu zasług polskiego bohatera. Z zapisu metrykalnego wynika, że Tadeusz Jasiński zginął 21 września 1939 roku w Grodnie przy ulicy Witoldowej 30, a pogrzebano go 23 września na cmentarzu wojskowym w Grodnie.

Kresy24.pl

Franciszek Skaryna patronem modlitw o wolność

W katedrach katolickich Pragi, Warszawy, Wilna, a także w świątyniach Mińska, Połocka i włoskiej Padwy upamiętniono 21 stycznia – w 500. rocznicę publikacji pierwszej w historii książki w języku białoruskim – wybitnego średniowiecznego humanistę, urodzonego w Połocku obywatela Wielkiego Księstwa Litewskiego, prekursora białoruskiego piśmiennictwa Franciszka Skarynę.

W nabożeństwach, które miały charakter ekumeniczny, brali udział należący do różnych wyznań Białorusini, Polacy, Litwini, Czesi oraz Włosi. Modlili się m.in. o dar wolności dla Białorusi i uwolnienie więźniów dyktatora Aleksandra Łukaszenki.

Wezwanie do modlitwy o uwolnienie działaczy Związku Polaków na Białorusi, prezes ZPB Andżeliki Borys i jej kolegi z Zarządu Głównego ZPB Andrzeja Poczobuta, wygłosiła podczas modlitwy wiernych w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela Irena Biernacka, członkini Zarządu Głównego ZPB.

Celebrujący Mszę świętą w Warszawie biskup pomocniczy Archidiecezji Warszawskiej Michał Janocha, modlił się m.in. o dar wolności dla Białorusi i z przykrością przyznał, że «zbyt często patrzyliśmy na naszych sąsiadów ze Wschodu z poczuciem dumnej wyższości, może nawet lekceważenia».

Uczczenie i upamiętnienie w kilku krajach Europy wybitnego białoruskiego drukarza i humanisty, w 500-lecie wydania w 1522 roku w Wilnie przez Franciszka Skarynę modlitewnika «Mała książeczka podróżna, miało zademonstrować, iż naród białoruski ma pełne prawo czuć się równym wśród innych narodów, należących do kręgu cywilizacji chrześcijańskiej i europejskiej.

Znamienne jest, że jubileusz wydania książki w starodawnym języku białoruskim, związany z działalnością wybitnego białoruskiego humanisty średniowiecza, postanowiły uczcić, ogłaszając rok 2022 Rokiem Franciszka Skaryny, wcale nie władze Białorusi, lecz władze Litwy, dającej obecnie, podobnie jak Polska, schronienie wielu Białorusinom, prześladowanym w ojczyźnie przez reżim dyktatorski.


Wikimedia Commons

Franciszek Skaryna

Franciszek Skaryna – urodzony przed 1490 roku w Połocku, a zmarły po 1540 roku w Pradze – jest uważany za jednego z wybitniejszych twórców i działaczy doby renesansu na Rusi. Drukarz, wydawca, artysta grafik, lekarz, filozof, a także tłumacz Biblii z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na język ruski (starobiałoruski) – jest powszechnie uważany za prekursora słowa drukowanego we wschodniej Słowiańszczyźnie i praojca nowożytnej kultury białoruskiej.

Urodzony na terenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego Franciszek Skaryna studia rozpoczął w Krakowie, ale większość swego aktywnego życia spędził w Wilnie oraz w Pradze.

Właśnie w Pradze opublikował swoje najważniejsze dzieło – Biblię Ruską, którą zaczął wydawać w 1517 roku. Biblia Skaryny jest dwujęzyczna: księgi biblijne są w języku cerkiewnosłowiańskim, komentarze autora są w języku ruskim.

Ruski – język literacki zachodniej części Słowiańszczyzny Wschodniej – był językiem urzędowym całego Wielkiego Księstwa Litewskiego i jest wspólnym przodkiem współczesnego języków ukraińskiego oraz białoruskiego.

KAI/Dzieje.pl/PAP


svaboda.org

W Bazylice Świętego Piotra i Pawła na Wyszehradzie w Pradze


facebook.com

Działacze Związku Polaków na Białorusi i mieszkający w Białymstoku prześladowani w Ojczyźnie Białorusini z Aleksandrem Milinkiewiczem (trzeci od prawej), członkiem honorowym ZPB i rywalem Łukaszenki w wyborach prezydenckich 2006 roku

Ostatni zryw powstańców styczniowych

Powstanie zabajkalskie przeciwko carskiej władzy trwało zaledwie cztery dni, ale pokazało, że Polacy o wolność walczą nawet tysiące kilometrów od ojczyzny. W czerwcu 1866 roku zesłani w głąb Rosji powstańcy styczniowi ogłosili się Syberyjskim Legionem Wolnych Polaków i uderzyli na Rosjan. Niestety, ich szanse na zwycięstwo od początku były nikłe.

«Mamy przed sobą dwie drogi, albo zdechnąć jak bydło wśród ciężkiej pracy, albo spróbować uwolnić się: jeśli nawet zginiemy, to z orężem w ręku, walcząc o swą wolność», pisał Gustaw Szaramowicz, zesłany na Syberię powstaniec styczniowy.

Po klęsce styczniowego zrywu jedną z licznych represji carskich wobec Polaków były zesłania. Na katorgę skazano ponad 20 tysięcy powstańców. – Część ich pogodziła się z losem i była przeciwna dalszej walce, inni jednak nawet na wygnaniu organizowali konspirację – mówi dr Kazimierz Łęcki, historyk XIX wieku.

Latem 1865 roku polscy i rosyjscy zesłańcy zawiązali tzw. spisek krasnojarsko-kański. Jego celem było wywołanie wspólnego powstania przeciwko carowi. Spisek został jednak wykryty na początku 1866 roku, a spiskowców zesłano w odleglejsze tereny Syberii.


Wikimedia Commons

Artur Grottger «Pochód na Sybir»

Ucieczka do Chin

O buncie z bronią w ręku pomyśleli też Polacy skierowani do budowy drogi wzdłuż jeziora Bajkał. Spiskowcy wierzyli, że pozostali rodacy zesłani w te rejony poprą powstańców i razem utworzą kilkutysięczną armię, która przedostanie się do odległej o około 300 kilometrów granicy z Chinami. Liczono też na poparcie miejscowej ludności, niezadowolonej z rządów carskich.

Wśród katorżników nie było jednak zgody. – Poparcie dla pomysłu powstania znacznie spadło wiosną 1866 roku, gdy car Aleksander II wprowadził amnestię, która dała zesłańcom nadzieję na skrócenie wyroku i powrót do domu – tłumaczy historyk.

Mimo to 24 czerwca 1866 roku grupa około 50 polskich zesłańców z obozu obok osady Kułtuk, dowodzona przez Kazimierza Arcimowicza, zaatakowała pilnujących ich strażników i ruszyła traktem nad brzegiem Bajkału na wschód, aby oswobodzić pozostałych współwięźniów. W stanicy amurskiej zesłańcy rozbroili carski posterunek, zdobyli trochę broni i zaopatrzenia oraz przerwali łączność z Irkuckiem. Wieczorem oddział przybył do Murynia, gdzie wcześniej grupa Szaramowicza rozbroiła Rosjan.

Podobne akcje odbywały się w okolicznych miejscowościach, w których pracowali Polacy. Następnego dnia zesłańcy ogłosili się Syberyjskim Legionem Wolnych Polaków. Utworzyli oddział kawalerii, sformowany na koniach zabranych Rosjanom. Wśród przywódców znaleźli się m.in. Arcimowicz, Szaramowicz, Narcyz Celiński, Władysław Kotkowski i Jakub Reiner. Choć początkowo chęć zrywu wyraziło około 700 powstańców, wielu z nich zrezygnowało i ostatecznie udało się zebrać tylko ponad 250 osób – podaje dr Łęcki. Rebelianci byli słabo uzbrojeni: niewielka część miała wojskowe karabiny, broń myśliwską, rewolwery i pałasze, większość jedynie lance i kosy. Brakowało też amunicji.

26 czerwca do Irkucka dotarła wiadomość o wybuchu powstania. Z miasta wyruszył tysiącosobowy dobrze uzbrojony oddział wojsk rosyjskich pod wodzą mjr. Bolesława Kukiela, Polaka w służbie carskiej. Wysłał on też statkiem przez Bajkał oddział około 300 żołnierzy dowodzonych przez mjr. Nikołaja Ryka, aby przeciął drogę powstańcom.

Następnego dnia pod Lichanową polskie oddziały zaatakowały placówkę pocztową. Uwolniono 102 zesłańców, nie udało się jednak zdobyć garnizonu i stacji pocztowej. Oddział został zmuszony do odwrotu.

28 czerwca powstańcy natknęli się na oddział mjr. Ryka, który zaatakował ich i zepchnął w stronę rzeki Bystry. Dowodzący Polakami Szaramowicz postanowił stanąć do walki i pod Miszychą doszło do największego starcia tego zrywu. Niestety, natarcie powstańczych kosynierów załamało się pod ogniem Rosjan. W bitwie zginęło 38 powstańców, 12 zmarło w wyniku ran. Rosjanie stracili sześciu ludzi. Po czterech dniach powstanie zabajkalskie się zakończyło. Było to najkrótsze i ostatnie zbrojne powstanie wolnościowe aż od odzyskania przez Polskę niepodległości.

Część ocalałych spiskowców ukryła się w tajdze i grupkami próbowała przedostać się ku granicy chińskiej. – Nie znając terenu, błądzili po syberyjskich lasach osłabieni, wymarznięci i wygłodniali – mówi historyk. Zostali pojmani przez oddziały rosyjskie w ciągu miesiąca. Na jesieni 1866 roku powstańcy stanęli przed sądem w Irkucku, powołanym przez Michaiła Korsakowa, generała-gubernatora Kraju Krasnojarskiego. Spośród ponad 600 osób około 260 uniewinniono, a 418 skazano, z tego 197 na dożywotnią katorgę, a 122 osobom podwyższono poprzedni wymiar kary. Karę śmierci wykonano wobec czterech przywódców powstania: Celińskiego, Szaramowicza, Kotkowskiego i Reinera.

Skazańcy mogli napisać listy do swoich rodzin, ale na polecenie cara nie zostały one doręczone. Do niektórych z tych listów dotarł w latach sześćdziesiątych XX wieku historyk Henryk Skok i opublikował je w «Przeglądzie Historycznym». «Jutro umieram, ale 32 lata żyłem uczciwie. Przyczyną uczciwości mojej Ty, przyczyną śmierci mojej – ja. Posłano nas daleko; nam chciało się iść jeszcze dalej, ja byłem naczelnikiem: broń była w robocie; do starych klęsk dodała się nowa; rząd to nazwał buntem – i jutro będę rozstrzelany» – napisał w pożegnalnym liście do ojca płk Szaramowicz.

polska-zbrojna.pl



facebook.com

Akcja «Polak z sercem»

Czwarta edycja akcji «Polak z sercem» przechodzi do historii. Wolontariuszom z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży udało się zebrać 102 103, 65 zł na pomoc potrzebującym Polakom na Kresach.



facebook.com

Pierwsza część pomocy została przekazana tuż przed świętami Bożego Narodzenia i trafiła do 536 osób. W inicjatywę zaangażowało się ok. 200 wolontariuszy z 18 diecezji.

Na Białorusi wsparto uczniów z Polskiej Szkoły im. św. Jana Pawła II w Mińsku, seniorów z Mińska i rejonu mińskiego, rodaków z rejonu brasławskiego i miasteczka Widze. Pomoc trafiła też do seniorów z Grodna i Skidla oraz powiatu grodzieńskiego, potrzebujących ze Strzelec, Zagórników i Bojar oraz ubogich korzystających z jadłodajni w Grodnie.

Dary zostały przekazane także mieszkańcom kilkunastu miejscowości na Ukrainie, m.in. Odessy, Rudek, Skałatu, Żółkwi, Żytomierza, Czerwonogradu, Jabłonicy, Medenic, Żydaczowa i Rawy Ruskiej. Wśród obdarowanych instytucji znalazło się Hospicjum bł. Ks. Michała Sopoćki w Wilnie. Pozostała część pomocy zostanie przekazana w najbliższym czasie.

Do akcji można było włączyć się wysyłając SMS charytatywnego, udostępnionego przez Caritas Polska, wybierając produkty w e-daromacie (www.polakzsercem.pl), podczas zbiórki publicznej, trwającej od 11 do 21 listopada 2021 roku oraz przekazując darowiznę na Fundację dla Młodzieży. W ramach akcji odbyły się również dwa wyjazdy edukacyjne na Litwę i Ukrainę

Zorganizowano warsztaty z zakresu mediów, wolontariatu i fudraisingu oraz zajęcia językowo-doradcze. Wszystko po to, by młodzi z Ojczyzny mogli poznać się z młodymi Polakami mieszkającymi na Białorusi, Litwie i Ukrainie. «Spotkania z Polakami mieszkającymi na Kresach są dla mnie lekcjami patriotyzmu – powiedział Patryk Czech, główny koordynator akcji «Polak z sercem».

– Niewiele osób w kraju mówi o Polsce z taką miłością i ciepłem w głosie jak właśnie Polacy zza wschodniej granicy. Ich wdzięczność za okazaną pomoc jest ogromna. Wielu naszych rodaków żyje bardzo biednie. Niesienie im pomocy to po prostu potrzeba serca – dodał Patryk Czech.

Patronat honorowy nad działaniami objęli: minister Jan Dziedziczak, pełnomocnik Rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą, senator RP Maria Koc, Konferencja Episkopatu Polski, abp Mieczysław Mokrzycki, Metropolita Lwowski.

Akcja «Polak z sercem» została dofinansowana ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach Konkursu Polonia i Polacy za Granicą.

Patronem medialnym akcji było Polskie Radio dla Zagranicy.

KAI



Konkursy plastyczny i literacki dla Polaków ze Wschodu

Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana w Krakowie zaprasza dzieci i młodzież do udziału w XXII edycji Konkursu Literackiego i Plastycznego dla Polonii i Polaków ze Wschodu.

W 2022 roku obchodzimy 200. rocznicę urodzin i 140. rocznicę śmierci Ignacego Łukasiewicza, światowej sławy naukowca, wynalazcy lampy naftowej, twórcy przemysłu naftowego i gazowniczego, założyciela pierwszej na świecie kopalni ropy naftowej. Tematy konkurs są związane z jego działalnością i dorobkiem.

Konkurs Literacki

Temat I: «Opowiadanie fantasy – świat bez światła»

Temat II: «Gdybym był dyrektorem przedsiębiorstwa działającego na zasadach społecznej odpowiedzialności biznesu (ang. Corporate SocialResponsibility – CSR)…»

Konkurs Plastyczny

Temat: «W stronę światła».

Uczestnicy maja czas na przesłanie prac do 25 marca 2022.

Na laureatów czekają dyplomy i nagrody rzeczowe. Tradycyjnie planujemy, aby nagrodą główną dla laureatów starszych grup wiekowych był udział w wakacyjnym projekcie młodzieżowym w Polsce.

W załącznikach na portalu **Znadniemna.pl** znajdziecie Państwo regulaminy konkursów i karty zgłoszenia.

Karolina Kwiecień, pracownia kultury, nauki i informacji Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana, e-mail: kkwiecien@cmjordan.krakow.pl



belta.by

Papież Franciszek i Aleksander Łukaszenko. 2016 rok

Papież Franciszek przekazał 100 tys. euro migrantom

18 stycznia Watykańska Dykasteria ds. Integralnego Rozwoju Człowieka w służbie migrantów poinformowała, że Papież Franciszek postanowił przekazać 100 tys. euro migrantom, którzy utknęli między Polską a Białorusią, a także pomóc Caritas Polska w rozwiązaniu sytuacji migracyjnej na granicy obu krajów.

Papież Franciszek postanowił również wysłać 100 tysięcy euro na pomoc ludności Filipin po tajfunie, który dotknął około 8 milionów ludzi w 11 regionach kraju.

Dziś białoruskie media rządowe poinformowały, że w tymczasowym obozowisku Bruzgi pod Grodnem przebywa około 500 migrantów, którzy czekają na «otwarcie korytarza humanitarnego do Niemiec».

vaticannews.va

Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Internet: znadniemna.pl
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.